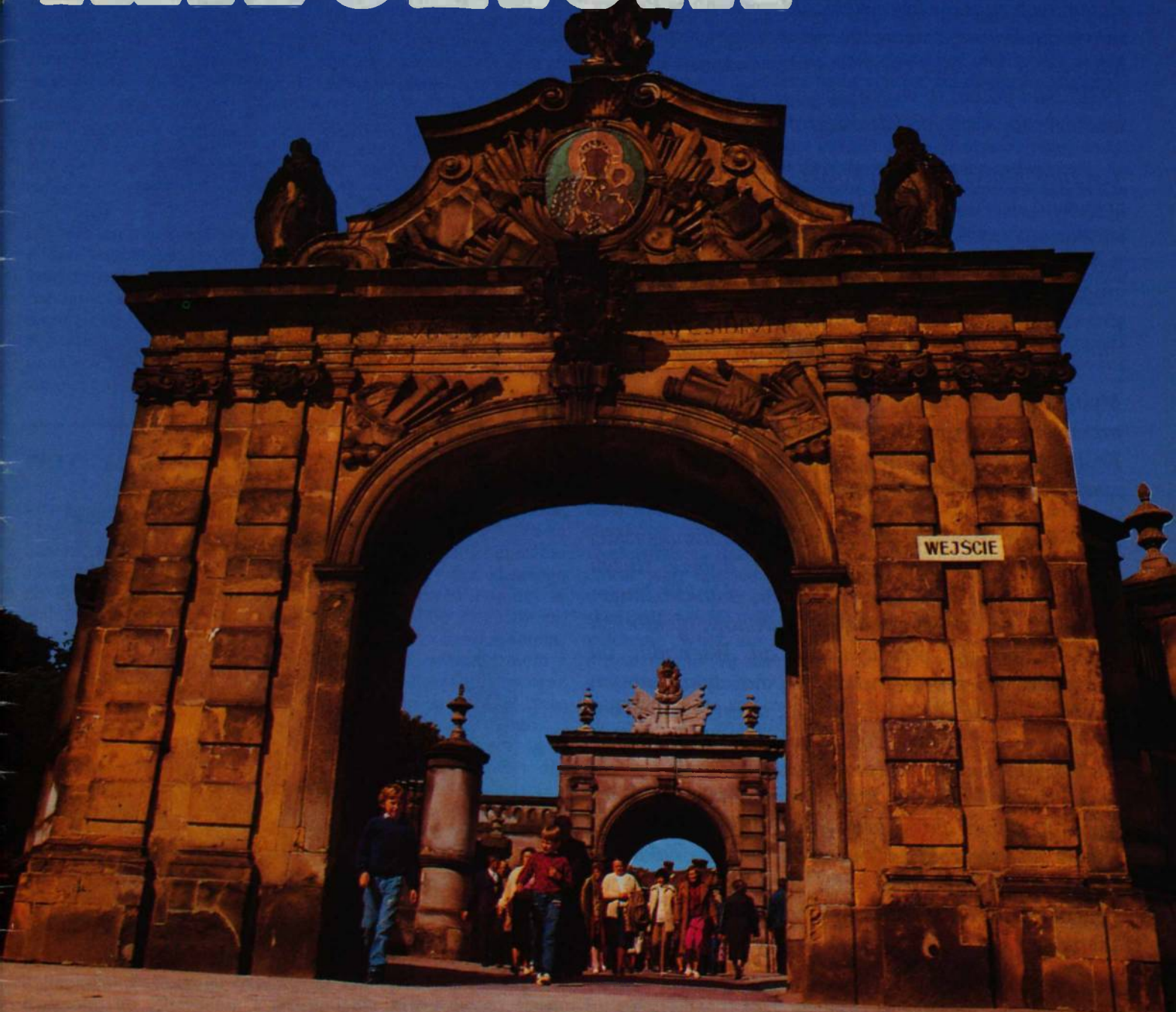


GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

2 maja 1993
Nr 17 (1595) Rok XXXV



MARYJA JEST KRÓLOWĄ POLSKICH SPRAW
CIERPIEŃ I ZWYCIĘSTW

(Jan Paweł II)

Jan Paweł II

MARYJA JEST KRÓLOWĄ POLSKICH SPRAW, CIERPIEŃ I ZWYCIĘSTW

Pani Jasnogórska - Królowa Polski właściwie wypełnia całą naszą historię, jeżeli sięgnąć po Bogurodnicę. Od XIV w. przejmuje - jako swoje - Sanktuarium Jasnogórskie, ażeby stamtąd dawać nam znaki: Boże znaki - magnalia Dei. Niewątpliwie takim znakiem była obrona Jasnej Góry wobec potopu - to jest początek, to jest ten pierwszy znak. Potem tych znaków było wiele. Odczytywali je Polacy indywidualnie, odczytywały je polskie wspólnoty, odczytywał je naród cały. Wystarczy wspomnieć rok 1920. No i potem to wszystko, co się łączy z ostatnim czterdziesto - czy pięćdziesięcioleciem.

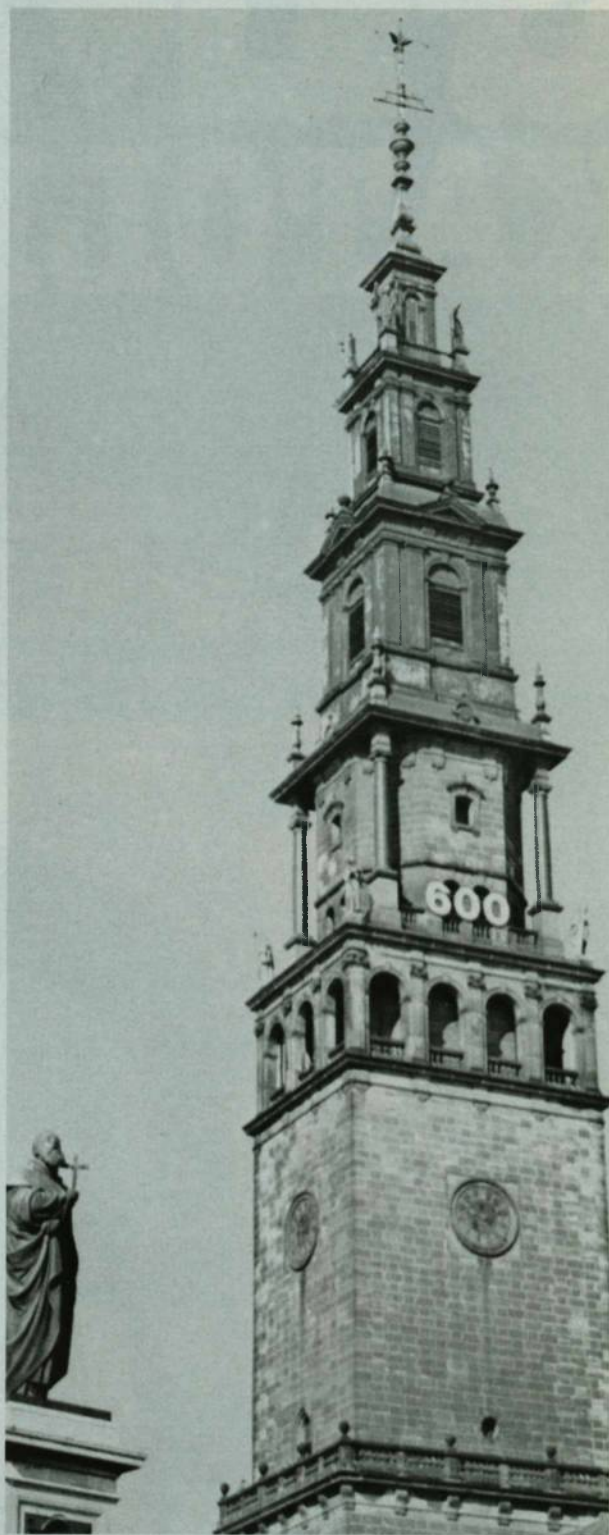
Ten znak Maryi Królowej Polski - Pani Jasnogórskiej został na nowo jeszcze odczytany. Wiemy, czym stał się dla nas ten Obraz, zwłaszcza na wędrówce przez wszystkie polskie parafie, czym się stał dla nas w zmaganiu się o duszę narodu wobec inwazji, która przysłała bezpośrednio ze Wschodu - inwazji ateizmu marksistowskiego, ateizmu komunistycznego.

Myślę, że ten znak jest wymowny również na przyszłość. Maryja jest Królową Polski. Maryja jest Królową polskich spraw, polskich trudów, polskich cierpień i polskich zwycięstw. (...)

Życzę Wam, ażebyście przy pomocy Pani Jasnogórskiej dobrze odczytywali znaki czasu i dobrze służyli społeczeństwu, Narodowi naszemu, a także innym narodom, bo Polska żyje wśród narodów, niektórych bardzo bliskich, pobratymców od Wschodu, od Zachodu, niektórych dalej - na tym samym kontynencie europejskim. Trzeba, ażeby - tak, jak w ciągu swoich dziejów - Polska dokonywała wkładu w wielką wspólnotę Kościoła i ludzkości, żeby trwała wciąż wymiana darów. Jestem przekonany, że mamy dużo do dania, do ofiarowania innym i na pewno mamy też wiele do przyjęcia od innych. Taka jest nasza tradycja. Życzę, aby Kościół był dobrym przekątnikiem darów i w jednym, i w drugim kierunku.

Od Redakcji:

15 stycznia podczas spotkania z Biskupami polskimi, przebywającymi w Watykanie z wizytą "ad limina", Ojciec Święty zwrócił się do Biskupów z powyższym, spontanicznym słowem. W tej wypowiedzi serca, Jan Paweł II podkreślił rolę Matki Bożej Jasnogórskiej w dziejach Kościoła i Narodu polskiego. Nam słowa te wyznaczyły tematykę obecnego numeru "Głosu Katolickiego".





LITURGIA SŁOWA

4 NIEDZIELA WIELKANOCNA, ROK A

PIERWSZE CZYTANIE

Dz 2, 14a. 36-41

Czytanie z *Dziejów Apostolskich*

W dzień Pięćdziesiątnicy stanął Piotr z Jedenastoma i przemówił donośnym głosem: *Niech cały dom Izraela wie z niewzruszoną pewnością, że tego Jezusa, którego wyście ukrzyżowali, uczynił Bóg i Panem, i Mesjaszem. Gdy to usłyszeli, przejęli się do głębi serca i zapytali Piotra i pozostałych Apostołów: Cóż mamy czynić, bracia? Powiedział do nich Piotr: Nawróćcie się i niech każdy z was ochrzci się w imię Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie w darze Ducha Świętego. Bo dla was jest obietnica i dla dzieci waszych, i dla wszystkich, którzy są daleko, a których powoła Pan Bóg nasz. W wielu też innych słowach dawał świadectwo i napominał: Ratujcie się z tego przewrotnego pokolenia. Ci więc, którzy przyjęli jego naukę, zostali ochrzczeni. I przyłączyło się owego dnia około trzech tysięcy dusz.*

DRUGIE CZYTANIE

1 P 2, 20b-25

Czytanie z *Pierwszego listu świętego Piotra Apostoła*

Najdrożsi:

To się Bogu podoba, jeżeli dobrze czynicie, a przetrzymacie cierpienia. Do tego bowiem jesteście powołani. Chrystus przecież również cierpiał za was i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim Jego śladami. On grzechu nie popełnił, a w Jego ustach nie było podstępu. On, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, ale oddawał się Temu, który sądzi sprawiedliwie. On sam, w swoim ciele poniósł nasze grzechy na drzewo, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości - Krwią Jego ran zostaliście uzdrowieni. Błądziliście bowiem jak owce, ale teraz nawróciliście się do Pasterza i Stróża dusz waszych.



EWANGELIA

J 10, 1-10

† Słowa Ewangelii według świętego Jana

Jezus powiedział: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto nie wchodzi do owczarni przez bramę, ale wdziera się inną drogą, ten jest złodziejem i rozbójnikiem. Kto jednak wchodzi przez bramę, jest pasterzem owiec. Temu otwiera odźwierny, a owce słuchają jego głosu; woła on swoje owce po imieniu i wyprowadza je. A kiedy wszystkie wyprowadzi, staje na ich czele, a owce postępują za nim, ponieważ głos jego znają. Natomiast za obcym nie pójdą, lecz będą uciekać od niego, bo nie znają głosu obcych.*

Tę przypowieść opowiedział im Jezus, lecz oni nie pojęli znaczenia tego, co im mówił. Powtórnie więc powiedział do nich Jezus: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Ja jestem bramą owiec. Wszyscy, którzy przyszli przede Mną, są złodziejami i rozbójnikami, a nie posłuchali ich owce. Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony - wejdzie i wyjdzie, i znajdzie paszę. Złodziej przychodzi tylko po to, aby kraść, zabijać i niszczyć. Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości.*

PRZYSZEDŁEM PO TO, ABY MIELI ŻYCIE

Dzisiejsza IV Niedziela Wielkanocna w Liturgii Słowa, proponuje nam Ewangelię św. Jana, a w Niej słowa, które są hasłem tegorocznego spotkania młodzieży świata z papieżem Janem Pawłem II w Denver w Colorado (USA), przewidzianego na miesiąc sierpień. Młodzież żąda od Papieża pomocy w walce z chorobami końca XX wieku, szczególnie z egoizmem, nienawiścią między ludźmi i narodami, bezrobociem, narkomanią, zanikiem wartości moralnych, seksualizmem i spustoszeniem jakie sieje SIDA (AIDS). Młodzi coraz wyraźniej odkrywają jak bardzo tragiczne staje się życie człowieka, bez wyraźnie sprecyzowanego celu życiowego.

Chrześcijanin wierzy, że Chrystus za każdego umarł i dla każdego Zmartwychwstał, **aby każdy - człowiek - miał życie i miał je w obfitości**. Chrystus jest naszym Pasterzem, tylko On zna swoje owce, tylko On wie kto należy do Jego owczarni! On jest Dobrym Pasterzem, owce zna po imieniu (chrzest), prowadzi, strzeże (Bierzmowanie), karmi (Eucharystia), broni (Sakrament Małżeństwa), poświęca się za nie (Sakrament Chorych), upadające podnosi (Sakrament Pojednania - Spowiedź), staje na czele (Kapłaństwo). Z perspektywy dwóch tysięcy lat wiemy i wierzymy, że Zbawiciel jest jedynym i najlepszym Pasterzem. Wiemy, że On tylko jest **Bramą** do Kościoła, do Zbawienia i zrozumienia prawdziwego sensu życia, którego szukają szczególnie ludzie młodzi!

Wielu z nas zna opowiadanie o wydarzeniu jakie miało miejsce w Anglii w czasie spotkania ze znanym aktorem. Kiedy poproszono go, aby zarecytował coś dla uprzyjemnienia spotkania, aktor

zgodził się, ale zapytał obecnych, co chcieliby usłyszeć. Wtedy wstał duchowny i zaproponował recytację Psalmu 23, psalmu z dzisiejszej niedzieli. Zgoda, mówi aktor, ale ksiądz uczyni to samo po mnie! Aktor ze wspaniałą intonacją w głosie wyrecytował psalm. Gdy skończył, sala zabrzmiała oklaskami. Po chwili jego miejsce zajął duchowny. Głos jego drżał, słowa wypowiadał z wiarą i ufnością: *Pan moim Pasterzem...* . Gdy skończył mówić, nikt nie klaskał, na sali było modlitewne milczenie. Wtedy do zebranych zwrócił się aktor i powiedział: *Przyjaciele moi! Ja zdobyłem wasze uszy, lecz mój następca podbił wasze serca. Różnica w tym, że ja znam psalm, a on zna Pasterza! Boga znamy, kto dziś chce przyznać się do tego, że nie wierzy? Ale ilu uznaje w Chrystusie Pasterza?*

Chrystus otworzył drzwi do nieba, ale nie zamknął bram piekła. Zło nadal promieniuje, szatan ciągle ma jeszcze bardzo wielu zwolenników, którzy wdzierają się do owczarni Chrystusowej, aby kraść, zabijać, niszczyć. Szatan wie gdzie jest najsłabsze miejsce człowieka, zna sposób zadania najdotkliwszego ciosu. Tym słabym punktem jest pycha. Prawdziwy raj i prawdziwa owczarnia to **Owczarnia Chrystusa**. Wierzę, ale nie idę za Chrystusem (nie praktykuję) - bo mi tak wygodnie, bo inni też tak czynią.

Wszyscy uczestniczymy w powszechnym kapłaństwie Chrystusa. Rozpoczynając tydzień modlitwy za kapłanów, módlmy się za naszych Pasterzy. Pamiętajmy o tych, którzy wkrótce przyjmą święcenia kapłańskie. Pamiętajmy o młodzieży, której Papież chce w Denver ukazać prawdziwy sens życia w **CHRYSTUSO-WEJ OWCZARNI**.

Ks. Józef WACHAŁA SChr.



ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ 28 marca Jan Paweł II *swe rozważania*, przed modlitwą Anioł Pański poświęcił świętowaniu niedzieli: (...) Rozważając nad tym, co nazwalimy prawami Boga - mówił Papież - zatrzymujemy się nad trzecim przykazaniem Dekalogu *Pamiętaj, abys dzień święty święcił*. Biblia wiąże je z dziełem stwórczym Boga. Szabat religijny, wypoczynek, do którego człowiek został powołany, jest echem szabatu Boga po dniach tworzenia. Duchowa prawda biblijnego szabatu spełnia się w niedzieli chrześcijańskiej, w dniu Zmartwychwstania Chrystusa, w którym życie zatriumfowało nad śmiercią, rozwijając zarodek nowego stworzenia. Obchodzenie niedzieli jest zatem głoszeniem tego wydarzenia. Dla wierzących odpowiada ona, nie tylko aktowi modlitwy, która w rzeczywistości winna kwitnąć w każdej godzinie dnia przez całe życie, ale również w potrzebie czegoś, co moglibyśmy nazwać przedłużoną bliskością z Bogiem. Niedziela jest dniem przeznaczonym na specjalne spotkanie Ojca ze Swymi dziećmi. Jest chwilą bliskości między Chrystusem a Kościołem - Jego Oblubienicą. Obowiązek uczestnictwa we Mszy św. niedzielnej można zrozumieć w świetle tego głębokiego doświadczenia duchowego i religijnego. Jak zawsze to, czego Bóg od nas żąda, wychodzi na nasze dobro. Doświadczenie pokazuje, że zachowywanie niedzieli jako dnia modlitwy i odpoczynku, niesie ze sobą skutki odradzające i pokrzepiające dla ludzkiego życia.

■ W Watykanie został zaprezentowany program VIII Światowego Dnia Młodzieży, który będzie obchodzony w sierpniu br. w Denver (USA), z udziałem Jana Pawła II. Spotkanie młodzieży z Ojcem Świętym zostanie poprzedzone Forum Młodych (8-10 sierpnia). W dniach 12-14 sierpnia

W CO WIERZY KOŚCIÓŁ?

KATECHIZM KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

Niżej zebrane myśli są pewnym streszczeniem konferencji ogłoszonej, dnia 18 stycznia 1993 r., przez J. kard. Ratzingera, podczas obrad synodu diecezji rzymskiej. Konferencja miała na celu ukazanie tak wewnętrznej logiki całej konstrukcji Katechizmu Kościoła Katolickiego, jak i ogromnie skondensowanej treści, zawartej w prostym stwierdzeniu Katechizmu: wierzę w Boga.

1. Wiara jest czymś, co samo w sobie, nie ma jakiegś trwałości czy stałości; jest to raczej proces, który staje się ciągle na nowo, ciągle na nowo winien być przeżywany. Wiara jest także czymś, co obejmuje wszystkie wymiary naszej egzystencji, stąd winna być ciągle na nowo przemyślana i ciągle na nowo świadczona. Dlatego też wielkie tematy wiary: Bóg, Chrystus, Duch Święty, łaska, grzech, sakramenty św., Kościół, śmierć i życie wieczne, nie są nigdy tematami starymi; one nas ciągle, głęboko dotykają; znajdują się w centrum naszego świadectwa wiary. Wiara stąd nie może być zakładana, winna być ciągle proponowana. I to jest główną racją powstania Katechizmu - chce być propozycją wiary w całym jej bogactwie, jak i w jej jedności i prostocie.

2. Pytanie: w co wierzy Kościół? zakłada inne: kto wierzy w Kościele? Katechizm te dwa pytania traktuje jako pewną wewnętrzną jedność. Inaczej mówiąc, pytania te ukazują akt wiary i jej zawartość, w ich nierozdzielności. Poznajmy najpierw akt wiary, czyli człowieka, który wierzy. Otóż wiara ukierunkowuje całe nasze życie. Sprawia, że człowiek podejmuje decyzje z najgłębszych pokładów swej osobowości. Skutki tych decyzji odczuwamy we wszystkich dziedzinach naszego życia. W ogóle, wiara może tylko wtedy istnieć, gdy jest podtrzymywana przez wszystkie siły naszej egzystencji. Wiara nie jest tylko procesem intelektualnym, czy wyrazem woli, czy prostych uczuć, ale jest tym wszystkim jednocześnie. Wiara to wyraz całego mego "ja", całej mej osoby, jednoczącej w sobie wszystko, co mnie tworzy. W tym sensie wiara jest określaną w Biblii, jako pochodząca z "serca" (Rzym.10,9), jako przejaw typowo osobowy. Ale wszędzie tam, gdzie chodzi o czyn typowo ludzki, chodzi

zawsze o przekroczenie siebie, o otwarcie na innych, o bycie-z.

Dlatego, ostatecznie, nie możemy zrealizować się bez dotknięcia najgłębszego fundamentu, czyli żywego Boga, istniejącego w głębi nas i podtrzymującego nas w istnieniu. Św. Paweł wyraził ten charakter wiary słowami: "Teraz zaś już nie żyję ja, lecz żyje we mnie Chrystus" (Gal.2,20). Wiara jest rodzajem zaniku mego zwykłego "ja", a powstaniem prawdziwego "ja", rodzącego się z komunii życia z Bogiem, która przechodzi przez komunię z Chrystusem.

3. Gdy teraz wrócimy do zawartości (treści) wiary, to w swej istocie jest ona spotkaniem z żyjącym Bogiem. Bóg jest jedynym, rzeczywistym i ostatecznym przedmiotem naszej wiary. Krótko treść wiary można wyrazić: wierzę w Boga. Ale rzeczywistość najprostsza, jest także rzeczywistością najgłębszą, taką, która obejmuje wszystko. Możemy wierzyć w Boga, ponieważ On sam nas dotyka, ponieważ On jest w nas, jak i zbliża się do nas z zewnątrz. Możemy w Niego wierzyć, ponieważ istnieje Chrystus, którego Ojciec posłał: "On widział Ojca" (J.6,46), mówi Katechizm. Jedynie Chrystus jest tym, który zna Ojca i stąd może Go objawić (par.151). Dlatego możemy powiedzieć też, że wiara jest uczestnictwem w spojrzeniu Jezusa. Tylko gdy wierzymy, Chrystus pozwala nam dostrzec to, co On widział. Podstawą powyższego twierdzenia są Bóstwo Jezusa jak i Jego człowieczeństwo. Ponieważ Jezus jest Synem, ustawicznie widzi Ojca. Ponieważ jest człowiekiem, możemy patrzeć razem z Nim. A ponieważ jednocześnie jest Bogiem i człowiekiem, nigdy nie należy do przeszłości i nigdy nie istnieje tylko w wieczności, poza czasem, ale zawsze istnieje w centrum czasu, jako zawsze żyjący i zawsze obecny. Dotykamy tu tajemnicy Boga Trójjedynego, gdyż Chrystus staje się Kimś żywym dla nas, mocą Ducha Świętego. Katechizm mówi: "Nie można wierzyć w Jezusa Chrystusa bez udziału Ducha Świętego" (par.152).

4. Jeśli właściwie ujmujemy akt wiary, to zgodnie z jego głębią, rozwijają się poszczególne prawdy wiary. Bóg staje się dla nas Kimś konkretnym w

Chryście. W ten sposób tajemnica Trójcy św. staje się jakoś poznawalna, gdyż to sam Bóg wszedł w historię ludzi przez Wcielenie Syna Bożego. Ojciec i Syn zyskują nam Ducha Świętego. W tajemnicy Wcielenia zawiera się także tajemnica Kościoła, ponieważ Chrystus nas zgromadził, by "rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno" (J.11,52). "My" Kościoła staje się nową i oryginalną wspólnotą, w której Chrystus nas wszystkich przyciąga (J.12,32). Tak więc Kościół od początku zawarty jest w akcie wiary. Stąd "ja wierzę" jest zawsze wyrazem "my wierzymy" (por. paragraf 167). Analiza więc aktu wiary objawia nam bezpośrednio istotną zawartość (treść) wiary, którą jest nasze zawierzenie Bogu Trójjedynemu: Ojcu, Synowi i Duchowi Św.

5. Dlatego możemy dodać, że Wcielenie Boga w Jezusa Chrystusa, a więc cała historia zbawienia, zawarte są w akcie wiary. W ten sposób łatwo wykazać, że i inne prawdy wiary są tylko rozwinięciem jednego podstawowego aktu spotkania z żyjącym Bogiem. Relacja z Bogiem, ze swej natury, związana jest z życiem wiecznym. Bóg jest prawdziwym Bogiem, gdy jest Panem wszystkich rzeczy. Stąd stworzenie, historia zbawienia, życie wieczne, są tematami wypływającymi bezpośrednio z problemu Boga. Mówiąc o historii Boga z ludzkością, dotyka się także problemu grzechu i łaski. Podobnie gdy chodzi o problem i sposób naszego spotkania dziś z Bogiem, dotykamy problemu liturgii, sakramentów św., modlitwy czy moralności. Wymagają one oddzielnych rozważań. Tutaj podkreślimy tylko wewnętrzną jedność wiary, która nie jest nagromadzeniem propozycji, lecz jednym, intensywnym aktem, w prostocie którego zawarte są głębia i rozległość bytu. Kto mówi o Bogu, mówi o wszystkim; a właściwie uczy się rozróżniać istotę od tego, co nią nie jest i odkrywa coś z wewnętrznej logiki jedności tego, co istnieje, choć widzi "jakby w zwierciadle i niejasno" (I Kor.13,12), gdyż wiara pozostaje wiarą a nie oglądaniem.

6. Z pytaniem: w co wierzy Kościół, łączy się nie tylko pytanie: kto wierzy w Kościele (cośmy rozważali dotąd), ale i następne: jak wierzyć w Kościele? Na ten temat wypowiedział się już św. Paweł, mówiąc, że wiara jest posłuszeństwem serca wobec formy nauczania wiary (Rzym.6,17). Jawi się tu charakter sakramentalny aktu wiary - forma przekazywania właściwa wierze. To nie

my ją wymyślamy, a przeciwnie "zostaliśmy jej powierzeni". My nie przyjmujemy słów Chrystusa jako teorii, którą się poznaje jak formuły matematyczne, czy opinie filozoficzne, ale jako wyraz komunii życia z Chrystusem. To słowo Chrystusa przyjmujemy także tam, gdzie On złączył się na stałe z ludźmi w komunii życia: w Kościele. Stąd sposób "bycia powierzonym" nazywamy "sakramentem". Akt wiary nie jest do pomyślenia bez sakramentu.

7. Jawi się tu nowy aspekt aktu wiary: wiara, jako słowo które przyszło do nas, winna stać się na nowo słowem w nas, rdzeniem naszego działania, formą życia. W świetle powyższego, jaśniej dostrzegamy drogę Katechizmu i sposób, w jaki chce proponować wiarę. Według Katechizmu taką drogą i sposobem przekazywania wiary jest katecheza i katechumenat. Katecheza stąd nie jest zwykłą lekcją religii, lecz faktem powierzenia siebie, przez słowo wiary, by iść przez ziemię w komunii życia z Jezusem Chrystusem. Wewnętrzna droga ku Bogu - oto istota katechezy. Obraz Boga w nas będzie realizowany przez komunie życia z Bogiem. Tradycja porównuje ten proces do rzeźbiarza, który za pomocą dłuta, odrywa od bryły kamiennej kawałek za kawałkiem, aż do zobaczenia formy, którą sobie wyobraził.

Jeśli chodzi o moralny wymiar naszego życia to także rozwija się on w nas, gdy nas samych zanurzamy, aktem wiary, w Chrystusa. Poza tym, moralność jako część chrześcijaństwa, uczestniczy zawsze w procesie sakramentalnym naszego stawania się uczniami Chrystusa. To nie tyle my sprawiamy przemianę i rozwój naszego życia duchowego, co głównie moce Boże, płynące do nas z sakramentów św.

Wszystkie więc "prawdy wiary" są tylko rozwinięciem jednej prawdy, którą jest Bóg. On sam może być tą "perłą", dla której sprzedajemy wszystko inne. Bóg sam wystarczy. Kto znalazł Boga, wszystko znalazł. Ale my możemy Go znaleźć tylko dlatego, że On najpierw nas szukał i znalazł. On jest głównie Tym, który działa i stąd wiara w Boga jest nierozdzielna od tajemnicy Wcielenia, Kościoła, sakramentów św.

Opr. Ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

odbędą się katechezy, stanowiące bezpośrednie przygotowanie do Spotkania. 14 sierpnia po porannej Mszy św., połączonej z katechezą, młodzież uda się ulicami Denver do parku, położonego w odległości 20 km od centrum miasta. Tam o godz. 19.00 rozpocznie się modlitewne czuwanie z Papieżem. 15 sierpnia rano młodzież będzie uczestniczyła we Mszy św. papieskiej. Podobnie jak w Częstochowie w 1991 r., zapewnione zostanie równoczesne tłumaczenie tekstów na różne języki, którego uczestnicy Spotkania będą mogli słuchać przez odbiorniki radiowe.

■ 19 marca, w liturgiczną uroczystość św. Józefa, w obecności nuncjusza apostolskiego w Rosji, abpa Francesco Colasuonno, w Nowosybirsku został wmurowany kamień węgielny pod budującą się jedyną na Syberii katedrą rzymskokatolicką.

■ We Wrocławiu odbył się pogrzeb ks. Józefa Majki, wybitnego naukowca, specjalisty w zakresie społecznej nauki Kościoła, etyki, socjologii religii i socjologii duszpasterskiej.

■ Jacques Serr i Olivier Clement, *Modlitwa serca*. Przekł. R. Szymdki OMI, Wyd. Kerygma, Lublin 1993 - *Modlitwa serca* - to proste, nieustanne wzywanie imienia Jezusa jest głęboko zakorzenione w tradycji i duchowości Kościołów wschodnich, a współcześnie wielorako odkrywane w Kościele łacińskim. *Modlitwa ta dla wielu staje się miejscem intymnego spotkania z Chrystusem, źródłem światła i pokoju*. J. Serr prezentuje ją z myślą o świeckich, zaangażowanych w obowiązki życia zawodowego i rodzinnego.





Światowy Dzień Modlitw o Powołania - 2.05.1993

Główne myśli Orędzia Jana Pawła II



(...) W tym XXX Światowym Dniu Modlitwy o Powołania - pragniemy żarliwie prosić Pana o wysłanie swojemu Kościołowi **robotników Ewangelii**. Niech nasza modlitwa będzie wytrwałą, bogatą w nadzieję i pełną miłości dla naszych braci i siostr, często zagubionych, jak jagnięta pozabawione pasterza.

Przed wszystkim pragnę zwrócić uwagę na pilną potrzebę kultuwowania tego, co możnaby nazwać **zasadniczymi postawami powołaniowymi**, zdolnym do tworzenia prawdziwej kultury powołaniowej. Na kulturę tę składają się: formacja sumienia, wrażliwość na wartości duchowe i moralne; potrzeba doskonalenia i obrony ideałów, braterstwa międzyludzkiego, świętości życia, społecznej solidarności, sprawiedliwego porządku świata. Chodzi tu o kulturę, która pozwala współczesnemu człowiekowi odnaleźć samego siebie poprzez odzyskanie najwyższych wartości - miłości, przyjaźni, kontemplacji. Nasz świat, podległy tak często rozdzierającym przemianom, potrzebuje, więcej niż kiedykolwiek, **świadczeń** mężczyzn i kobiet dobrej woli, zwłaszcza tych, których życie poświęcone jest najwyższym wartościom duchowym i świętości - aby nigdy nie zabrakło naszym czasom światła wielkich zwycięstw ducha. (...)

(...) Zwracam się przede wszystkim do was, drodzy młodzi! Przyjmicie wzywającą was miłość Chrystusa, wsłuchajcie się w Jego głos rozbrzmiewający w świątyni waszego serca. Przyjmijcie Jego jasne i przenikające spojrzenie, które otwiera drogi waszego życia ku horyzontom misji Kościoła, angażującego się dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek, we wskazywanie człowiekowi jego prawdziwej natury, jego końca, jego przeznaczenia i w uświadamianie duszom wiernych

niewyczerpalnych bogactw miłości Chrystusowej. Nie obawiajcie się radykalności Jego powołania, ponieważ Jezus, który pierwszy was pokochał, gotów jest ofiarować wam to wszystko, czego sam od was oczekuje. Jeżeli żąda od was wiele, wie, że możecie dać wiele!

Młodzi! Podajcie rękę Kościołowi, by zachować świat młodym! Przeciwdziałajcie kulturze śmierci, przez tworzenie kultury życia! (...)

(...) A teraz wspólnie módlmy się:

Panie Jezu Chryste, Dobry Pasterzu naszych dusz, Ty, który znasz swoje owce i wiesz jak odzyskać serce człowieka, otwórz umysły i serca młodych, którzy szukają i oczekują słowa prawdy dla swojego życia; spraw, aby zrozumieli, że tylko w tajemnicy Twego Wcielenia odnajdą pełnię światła; obudź odwagę w tych, którzy wiedzą gdzie szukać prawdy, ale lękają się, że nie sprostają Twym wymaganiom; porusz dusze tych młodych, którzy zapragnęli iść za Tobą, ale nie umieją pokonać niepewności i lęku, więc idą za innymi głosami, wstępują na inne ścieżki - bez wyjścia. Ty, który jesteś Słowem Ojca, Słowem, które tworzy i chroni, Słowem, które oświeca i podtrzymuje serca, zwycięż Twym Duchem opór i opieszałość dusz wahających się; u tych, których wzywasz, wzbudź odwagę i gotowość miłości: **Oto jestem, poślij mnie** (Izajasz 6,8)

Dziewico Maryjo, młoda izraelska dziewczyno, wspomagaj Twoją macierzyńską miłością młodych, do których Ojciec kieruje swoje Słowo; wspomagaj tych, którzy już realizują swe powołanie. Niech powtarzają z Tobą **tak**, jako wyraz ich radosnego i nieodwołalnego oddania. (...)

Jan Paweł II, papież

O. AUGUSTYN KORDECKI

Klemens Kordecki (imię zakonne Augustyn), przeor zakonu paulinów na Jasnej Górze, urodził się w rodzinie mieszczańskiej 16 listopada 1603 roku w Iwanowicach. Po ukończeniu powszechnej szkoły parafialnej prawdopodobnie studiował przez pewien czas w kolegium jezuickim w Kaliszu. W 1633 roku rozpoczął nowicjat w klasztorze paulinów na Jasnej Górze, gdzie w rok później złożył śluby zakonne. Po otrzymaniu niższych święceń jako diakon udał się do klasztoru w Wieluniu, gdzie pełnił obowiązki przeora i był nauczycielem retoryki. Święcenia kapłańskie przyjął, w 1634 roku. W rok później został przeniesiony na Jasną Górę jako tzw. *lector humaniorum* czyli nauczający młodzież w studium klasztornym (poziom szkoły średniej). W latach 1635-1638 był wicedyrektorem nowicjatu na Jasnej Górze, a od 1638 wybrany został przeorem w Wieluniu. W 1640 został delegatem kapituły do Rzymu, gdzie miał reprezentować stanowisko polskiej prowincji przeciwnej zaostreniu reguły i wzmocnieniu dyscypliny w zakonie. W sierpniu 1644 r. został wybrany przeorem klasztoru na Jasnej Górze. Ostre wystąpienie Kordeckiego w sporze o reformę zakonu przeciwko Staszewskiemu, generałowi zakonu i prowincjałowi polskiemu spowodowało przeniesienie go z Jasnej Góry do Beszowa na stanowisko podprzeora. W połowie 1645 r. pozbawiono go także tej funkcji i był lektorem konfederacji, a następnie zwykłym zakonnikiem. Na skutek interwencji władz prowincji objął w rok później funkcję przeora w klasztorze w

Oporowie a następnie wybrany jako IV definitor prowincji polskiej przeniósł się do Pińczowa. W 1650 roku kapituła wybrała go ponownie przeorem klasztoru na Jasnej Górze.

Ojciec Augustyn był przeorem Jasnej Góry podczas najazdu szwedzkiego na Polskę w 1655 roku. Ojciec Kordecki nigdy nie odznaczał się zainteresowaniami intelektualnymi, był prostym zakonnikiem kierującym się interesem wiary i zakonu. W historiografii istnieje sugestia, że Kordecki brał udział w poselstwie, które złożyło akt poddańczy na ręce Arvida Wittenberga. Złożenie aktu poddańczego było zgodne z postępowaniem większości społeczeństwa szlacheckiego. Nie oznaczało to wcale, że zamierzał wpuścić Szwedów do klasztoru. Przeciwnie, dążył do tego, by obronić Jasną Górę przed wprowadzeniem obcej załogi. Podczas oblężenia klasztoru użył wszystkich sposobów, aby nie dopuścić Szwedów za mury.

W sierpniu 1666 r. został wybrany wikariuszem prowincji, nadal będąc przeorem klasztoru jasnogórskiego. Ponownie wybrany przeorem w roku 1669 pozostał nim do śmierci. Zmarł 20 marca 1673 roku w Wieruszowie.

W dniu 3 maja 1989 r. Prymas Polski, Józef kardynał Glemp, w otoczeniu kilkudziesięciu członków Episkopatu, dokonał uroczystego poświęcenia Kaplicy Pamięci Narodu im. O. Augustyna Kordeckiego

Andrzej SZOSTAK

JASNOGÓRSKIE SANKTUARIUM KRÓLOWEJ POLSKI

Fundacja klasztoru Paulinów związana jest z osobą księcia Władysława Opolczyka, siostrzeńca króla Ludwika Węgierskiego. Inicjatorem fundacji był niewątpliwie sam Ludwik, przyjaciel węgierskich Paulinów. W dniu 9 sierpnia 1382 roku w zieleń wapiennego wzgórza koło Starej Częstochowy zostają wpisane białe habity paulińskie z imieniem Maryi w tytule konwentu. W rok później, do kościoła sprowadzono obraz Matki Bożej, który szybko zyskuje sobie rozgłos, jako słynący łaskami. Wizerunek ten cieszył się od dawna sławą, jeszcze przed sprowadzeniem go do Częstochowy. Według legendy, sporządzony został przez św. Łukasza na desce stołu św. Rodziny w Nazarecie. Następnie, dzięki św. Helenie, znalazł się w Konstantynopolu.

Potem miał go otrzymać w darze Karol Wielki, a później książę ruski - Lew. Obraz trafił jednak do klasztoru jasnogórskiego, co stało się przedmiotem licznych skarg Rusinów. Oni to prawdopodobnie spowodowali w 1430 roku napad rabunkowy na klasztor i zniszczenie wizerunku Matki Boskiej. Król Jagiełło ukarał śmiercią przywódców napadu, a obraz polecił sprowadzić do Krakowa, gdzie został on poddany gruntownej renowacji. Powrotowi obrazu do Częstochowy towarzyszyły tłumy wiernych a tradycja ustna podaje, że sam król Jagiełło brał udział w tej niezwykle procesji. Od tego czasu sanktuarium jasnogórskie stało się coraz bardziej znane i na trwałe weszło do historii, i kultury, jako duchowa stolica państwa polskiego. Niektórzy historycy twierdzą, że od tego czasu nastąpił pewien regres kultu świętych polskich, a ich miejsce zajęła Patronka Narodu, ze swoją stolicą na Jasnej Górze. Sam klasztor zaczął się rozbudowywać na wzór macierzystych klasztorów węgierskich. Uzyskał, dla cudownego obrazu nową gotycką kaplicę, a w 1616 król Zygmunt III Waza otoczył go murami obronnymi. Pod tymi to murami w listopadzie 1655 r., pod dowództwem Mullera stanęła trzeciysięczna armia szwedzka. Załoga klasztoru liczyła ok. 370 osób łącznie z paulinami zdolnymi do pomocy w obronie. Opór klasztoru był dla Szwedów zaskoczeniem, którego do końca nie mogli zrozumieć. Paulini zdecydowali się na obronę nie

tyle świętego obrazu, ponieważ zdołali go wcześniej przewieźć na Śląsk, lecz, dla tego że wróg był heretykiem i według ich opinii, nie miał prawa przekroczyć progu świątyni katolickiej. Po czterdziestu dniach oblężenia Szwedzi odstąpili od klasztoru, co uznano za wyraźną ingerencję Matki Najświętszej, która pod swoim berłem zjednoczyła naród do walki z wrogiem. Królewskie śluby Jana Kazimierza są za to dziękczynną modlitwą, stanowiąc jednocześnie elekcję Maryi na Królową Polski.

O zdobycie sanktuarium i jego skarbów ubiegali się trzykrotnie Szwedzi, potem Austriacy, Prusacy i Rosjanie. W 1771 r. konfederaci barscy pod dowództwem Kazimierza Pułaskiego bohatersko odparli atak generała Drewitza. Jako ciekawostkę należy wspomnieć, że w końcowej fazie Konfederacji Barskiej, po zwycięskim odparciu oblężenia klasztoru, pojawiło się odznaczenie: *Order Konfederatów Barskich Kazimierza Pułaskiego*. Był to zawieszony na czerwonej wstędze krzyż mosiężny, czteroramienny, z rozchodzącymi się faliście, pomiędzy ramion, promieniami. Na awersie znajdował się wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej (patronki konfederatów) otoczony napisem *Maria Victrix Hostium* (Maria Zwycięzcy Nieprzyjaciół), a na ramionach *Pro fide et Maria, pro Lege et Patria*.

Mimo skutecznej obrony Pułaskiego, w sierpniu 1777 r. król Stanisław August polecił otworzyć klasztor i wpuścić doń księcia Galicya. Był to moment, od którego zaczęły się pierwsze jawne grabieże skarbcu i biblioteki. Dokonywali ich zarówno Prusacy (1793) jak i Rosjanie (1813). W międzyczasie w 1806 r., gdy klasztorem zawładnęli żołnierze francuscy podpułkownik Deschamp nie czekając na decyzję Napoleona bezkarnie buszował po skarbcu przywłaszczając sobie klejnoty. Kres temu położył dopiero Dąbrowski, który w imieniu cesarza zakazał rekwizycji skarbcu. Nie mniej jednak wiele cennych pamiątek nigdy już nie wróciło do klasztoru.

Postawa Jasnej Góry i zakonu w okresie powstań narodowych nacechowana była patriotyzmem, a często też pomocą zbrojną. Wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej pojawił się na licznych sztandarach powstańczych a modlitwy

płynące z tego sanktuarium przepojone były nadzieją wolności. Wszelkie próby zahamowania kultu miały skutek odwrotny: przyczyniały się do mnożenia kopii obrazu, umieszczania wizerunku na ryngrafach i krzyżykach, a przede wszystkim do wznoszenia kościołów pod wezwaniem Maryi Częstochowskiej.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości kult Pani Jasnogórskiej rozszerzył się jeszcze i pogłębił. Nastąpiły ślubowania biskupów, młodzieży, żołnierzy, kobiet itp. Jej wizerunek został wybity w monetach.

W czasie okupacji hitlerowskiej, choć zabronione, nie ustawały pielgrzymki na Jasną Górę, odbywane małymi grupkami, w sposób zakonspirowany. I wtedy Jasna Góra, podobnie jak cały Kościół polski, była ostoją patriotyzmu i wiary w przetrwanie.

Po wyzwoleniu bardzo nasilił się ruch pielgrzymi pomimo ciągłych utrudnień i szykan ze strony władzy państwowej. W dniu 26 VIII 1956 r., z inicjatywy kardynała Wyszyńskiego przebywającego wówczas jeszcze w więzieniu, episkopat polski, w imieniu społeczeństwa, złożył Jasnogórskie Śluby Narodów, powierzając cały naród w opiekę Matce Boskiej z częstochowskiego klasztoru. W latach Wielkiej Nowenny kopia obrazu odbyła peregrynacje po wszystkich parafiach kraju i rodzinach zakonnych. W maju 1989 roku nastąpiło otwarcie i poświęcenie Kaplicy Pamięci Narodowej im. O. Kordeckiego na Jasnej Górze. W tej Kaplicy, u stóp Maryi, Królowej Polski - znajdują się liczne tablice pamiątkowe. Znalazły tu godne i uświęcone miejsce urny z ziemią zroszoną krwią powstańców wielkopolskich, żołnierzy I wojny światowej, uczestników wojny obronnej z Rosją z 1920, żołnierzy II wojny światowej, walczących na wszystkich frontach. Są tam prochy żołnierzy AK i bohaterskich powstańców Warszawy. Nie zabrakło znaków pamięci z lat osiemdziesiątych. Są urny z ziemią zbroczoną krwią zamordowanych krzewicieli *Solidarności*, stoczniovców Wybrzeża, robotników Radomia, śląskich górników i duszpasterza ludzi pracy - księdza Jerzego Popiełuszki.

Andrzej SZOSTAK

PIERWSZA POLSKA KONSTYTUCJA

3 MAJA 1791

Zacznijmy nasze rozważania od komentarza, którego wymaga powyższy tytuł. Po pierwsze data: jest symboliczna, ale niewystarczająca, gdyż daty 18 kwietnia 1791 i 22 października 1791 są również ogromnie ważne. Zobaczymy poniżej z jakiego powodu. Po drugie, słowo *sejm* (czyli polski parlament) powinno być zastąpione wyrażeniem *Sejm Wielki*, które nie wynika z tego że uchwałił on ważny dokument, ale z tego, że liczył podwójną liczbę posłów i trwał cztery lata, co było absolutnym wyjątkiem. *Rzeczpospolitej* nie znaczy w żadnym wypadku, iż chodzi o ustrój republikański, gdyż Polska była monarchią (królestwo polskie i wielkie księstwo litewskie). Monarchia ta określana była jako *Rzeczpospolita* - z łaciny, tak lubianej przez polską szlachtę, pochodzi termin *respublica*, lub *sprawa ogółu*, czyli coś co dotyczy całego narodu. Ale nie chodziło wcale o cały naród, o demokratyczne ujęcie sprawy, lecz wyłącznie o ogół szlachty, która wybierała posłów na sejm nie obejmujący, ani delegatów mieszczaństwa, ani delegatów włościan. Można przypomnieć przy okazji, iż w starożytnych Atenach uważanych za kolebkę demokracji, nie rządził ogół mieszkańców, ale tylko *obywatele* z pominięciem niewolników i imigrantów. Jeśli konstytucja majowa jest pierwszą pisaną konstytucją Europy (późniejszą od angielskiej - niepisanej - i od amerykańskiej - nie-europejskiej), gdyż pierwsza konstytucja francuska została uchwalona kilka miesięcy później, nie należy zapominać o tym, że wyrażenie *pierwsza polska konstytucja* jest fałszywe, jako że sejm istniał w Polsce od XV-ego wieku, a uchwały jego zwały się stale konstytucjami. Chodzi więc, gdy mówi się o pierwszej polskiej konstytucji uchwalonej w roku 1791, o pierwszy ogólny dokument dotyczący całości ustroju państwa.

Powyższy komentarz nie ma oczywiście za cel zmniejszania wagi trzeciego maja 1791 i wielkich wydarzeń, którymi słusznie naród polski się szczyci od dwu wieków. Zwraca on jedynie uwagę na to, że wydarzenia historyczne, nawet najważniejsze, są często traktowane niedokładnie, w świetle poetycznej tradycji, której brak ścisłości.

Poważnie wpłynęły na tok wydarzeń w Polsce dwie rewolucyjne nowości

zagraniczne. Po pierwsze, ogłoszenie niepodległości Stanów Zjednoczonych, byłej kolonii brytyjskiej. Po drugie, wybuch Wielkiej Rewolucji Francuskiej w roku 1789. Obie te nowości charakteryzują koniec XVIII-ego wieku, czyli wieku *Oświecenia*, bogatego w dzieła poświęcone filozofii politycznej. Polskie *Oświecenie*, które odpowiada okresowi rządów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego (mimo, że pierwsze dowody zmiany mentalności pojawiły się jeszcze za panowania Augusta III Sasa: chodzi o książki Konarskiego, Stanisława Leszczyńskiego i Stanisława Poniatowskiego, ojca ostatniego króla Polski), jest przede wszystkim okresem wielkich zmian umysłowych, wybitnego rozwoju nowoczesnej myśli politycznej, prawdziwej pokojowej rewolucji.

Sejm Wielki (1788-1792) obradujący pod łaską Stanisława Małachowskiego dokonał rzeczy wielkich, ale historyk musi stwierdzić, że niektóre sprawy załatwił dość naiwnie: nie można zresztą się temu dziwić, gdyż chodziło o nowości niebywałe, nie odpowiadające w żadnej mierze tradycjom i przyzwyczajeniom Polaków, czy raczej polskiej szlachty. Tu należy przypomnieć, że Konstytucja Majowa jest dziełem szlachty, a nie całego narodu; podobnie Wielką Rewolucję Francuską wywołał nie cały naród, lecz mieszczaństwo francuskie, oświecone i zamożne.

Po długich obradach, trudnych i delikatnych, zaczęło się od uchwalenia, w dniu osiemnastego kwietnia 1791, tak zwanego prawa mieszczańskiego, które wreszcie dało polskim miastom właściwe warunki istnienia po dwu wiekach niesprawiedliwości, a nawet ucisku.

Prawo *Neminem captivabimus* (nie ma skazania bez sądu), które od wieków dotyczyło wyłącznie szlachty, rozciągnięte zostało na mieszczan; tymże mieszczanom przyznano prawo posiadania ziemi, piastowania godności kościelnych, wysyłania posłów na sejmy w przyszłości; aby zbliżyć mieszczaństwo do szlachty, postanowiono uszlachcać licznych zasłużonych mieszczan i nie pozbawiać szlachectwa tych członków szlachty, którzy podjęliby się zawodów *mieszczańskich*. Przyznano wreszcie miastom wybitną autonomię i w dziedzinie samorządu, i sądownictwa.

W ten sposób miały polskie miasta, nieliczne i słabe, dojść powoli do znaczenia miast Europy zachodniej.

Trzeciego maja 1791 została uchwalona i zaprzysiężona właściwa konstytucja (zaprzysiężona przez króla, przez posłów i przez lud warszawski). Ustanowiła ona, iż religia katolicka jest oficjalną religią Polaków, że istnieje rozdział trzech zasadniczych władz: ustawodawczej, wykonawczej i sądowej, że tron jest dziedziczny a wybieralny wyłącznie dynastie.

Prawo z 18 kwietnia zostało włączone do konstytucji, która jednakże nie zniosła pańszczyzny włościan. W prawodawstwie wprowadzono zasadę większości, obalając haniebne *Liberum Veto*. Wprowadzono również odpowiedzialność rządu przed sejmem. Postanowiono wreszcie, że co dwadzieścia pięć lat konstytucja będzie mogła być, że tak powiem, *wyretuszowana* stosownie do ewolucji kraju i do potrzeb narodu.

Naturalnie, jak już wspomniałem, konstytucja nie była bezbłędna, nie była wystarczająca. Ale mimo tego, stwierdzić trzeba, że chodzi o datę wiekopomną, o wydarzenie, które wskazywało na odrodzenie narodu, na odwagę polityczną, na narodziny Polski nowoczesnej.

Wbrew temu jednak co się często słyszy, data Trzeciego Maja nie jest zakończeniem działalności Sejmu Wielkiego, nie jest ostatecznym ukoronowaniem jego narad i postanowień; trzecia data musi być podkreślona jak najenergiczniej, gdyż i ona dowodzi nowej dojrzałości politycznej: chodzi o dzień 22. października 1791. W dniu tym zniesiono jedną z najgorszych decyzji Unii Lubelskiej z roku 1569.

W Lublinie, za panowania Zygmunta Augusta, przyznano i Polsce, i Litwie odrębny rząd, odrębny skarb i odrębne wojsko. Sejm Wielki zniósł tę decyzję - oczywiście szalenie szkodliwą - i wprowadził na jej miejsce jeden rząd, jeden skarb i jedno wojsko, czyli dokończył dzieła scalenia Polski i Litwy w jedno państwo odpowiednio zorganizowane.

Czyż można się dziwić, że dzień Trzeciego Maja jest świętem narodowym, datą którą cały naród otacza dumą i uznaniem? Ale nie zapominajmy, że idzie o datę w pewnej mierze symboliczną, bo bez dwu pozostałych, dzieło Sejmu Wielkiego byłoby mniejsze, byłoby

niekompletne, byłoby bez wątpienia mniej rewolucyjne, w jak najlepszym tego słowa znaczeniu.

Naród, jak już wspomniałem, wszedł w nowy okres, w dzieje nowożytne. Przypominam, że w kilka lat później włościanstwo

przystąpi do powstania kościuszkowskiego, i że Żyd Berek Joselowicz okaże się polskim patriotą: i jedno i drugie wskazuje na nowe czasy.

Jan MYCIŃSKI

ŚLADAMI TWÓRCÓW KONSTYTUCJI

Wielkość Ustawy Majowej, jednej z trzech głównych w świecie dzieł konstytucyjnych końca XVIII wieku (obok amerykańskiej i francuskiej), polega nie tylko na wartości prawnoustrojowej tego tekstu. Jej geneza to szczere i patriotyczne dążenie do wydzwignięcia Rzeczypospolitej z upadku, przywrócenie jej suwerenności, uczynienie państwa silnym i odpowiadającym ówczesnym wymogom europejskim.

Głównymi autorami tego wyjątkowego aktu Sejmu Czteroletniego byli: król Stanisław August Poniatowski, Hugo Kołłątaj i Ignacy Potocki. Na czoło tej trójki bezsprzecznie wysuwa się postać księdza Kołłątaja, pisarza, polityka i filozofa, jednego z najwybitniejszych umysłów polskich na przełomie XVIII i XIX wieku.



Związany ze stronnictwem królewskim po objęciu w 1786 roku urzędu referendarza litewskiego skupił Kołłątaj wokół siebie grono osób zainteresowanych reformą ustroju, a następnie utworzył głośny zespół publicystów, których przeciwnicy nazwali *Kuźnicą Kołłątajowską*. Bardzo przyczynił się też do pozyskania króla Stanisława Augusta dla wspólnej akcji reformatorskiej, a w szczególności dla ułożenia Konstytucji 3

Maja, której sam był jednym z współautorów. Podjął również ożywioną działalność w ruchu mieszczańskim, określając go mianem *łagodnej rewolucji* w imię kompromisu między szlachtą ziemską i rodzącą się burżuazją oraz walki z oligarchią magnacką. Zredagował memoriał miast, który delegaci złożyli w grudniu 1789 roku królowi i dygnitarzom państwowym podczas tzw. czarnej procesji. Do idei Kołłątaja, oprócz uwolnienia chłopów z poddaństwa i zapewnienia awansu miastom i mieszczaństwu, należało *uburzuazyjnienie* aktywnej części szlachty oraz zapewnienie szczególnej roli w państwie żywiłom inteligentkim. Kołłątaj był jednym z twórców i kierowników pierwszego w Polsce, zorganizowanego w maju 1791 r. stronnictwa politycznego - Zgromadzenie Przyjaciół Konstytucji Rządowej. Opierając się na rozwiniętych przez siebie ideach fizjokratów wystąpił z rewelacyjnym projektem, dalszej przebudowy kraju i opracowania *konstytucji ekonomicznej*, która miała zmienić położenie chłopów, roztoczyć opiekę rządu nad całością pracy produkcyjnej w kraju i stworzyć podstawy do szerokiego rozwoju wymiany międzynarodowej.



Drugim po Kołłątaju, w okresie Sejmu Czteroletniego, czołowym przywódcą

obozu reform, był Ignacy Potocki, marszałek wielki litewski. Jego głównym dziełem był opracowany przez specjalną deputację sejmową projekt *zasad do poprawy formy rządu...*, oparty na zasadzie supremacji sejmu i sejmików nad władzą wykonawczą. Był zwolennikiem orientacji pruskiej i przyczynił się do zawarcia w 1790 wieczystego przymierza obronnego z Prusami. W toku prac sejmowych nastąpiło zbliżenie między Potockim a królem i rezultatem, kilkumiesięcznej wspólnej pracy, była Ustawa Majowa.



Ignacy Potocki w 1790 roku zaproponował królowi, żeby ten przedłożył swój projekt reformy ustroju. Tak też się stało. Projekty Stanisława Augusta Poniatowskiego wyróżniały się zdecydowaną tendencją monarchiczną (na wzór angielski), wzmocnieniem pozycji tronu, dążeniem do modernizacji aparatu państwowego i jego funkcji. Program królewski nie podważał struktury stanowej. Projekt Stanisława Augusta Poniatowskiego, zmodernizowany przez Potockiego i Kołłątaja, stał się podstawą Konstytucji 3 Maja, a ostatni rok Sejmu Czteroletniego upłynął pod hasłem *król z narodem, naród z królem*.

Włodzimierz HETMAN

SIERPNIOWY CUD NAD WISŁĄ

My, Polacy, ponadto obserwowaliśmy z bliska rewolucję bolszewicką. Nie ma rewolucji pięknej; lecz bolszewicki przewrót był szczególnie bezwzględny, niszczycielski i krwawy, a przy tym ideowo jałowy i w pozytywnie rezultaty ubogi, co stwarzało nakaz moralny dla Polski, by stawić czoło nadiągającej od Wschodu tak bezpłodnej, a tak dobrze nam znanej ze swojej grozy, burzy. Polska armia, odnosząc na przedpolach Warszawy zwycięstwo nad rosyjskimi wojskami, powaliła równocześnie "bojową organizację międzynarodowego proletariatu"; zniszczyła zwycięski nimb czerwonej Moskwy i zadała śmiertelny cios ówczesnym światoburczym planom trzeciej międzynarodówki. (...)

Z tych przeto względów data ostatniej bitwy nad Wisłą - jakkolwiek w odróżnieniu od wielkiej wojny światowej nie brały w niej udziału milionowe armie - jest datą szczególnie ważną i to nie tylko dla polskiej historii(...) - oto słowa gen. Władysława Sikorskiego

Wobec trudności pokojowego uregulowania spornych kwestii terytorialnych z rządem sowieckim, 25 kwietnia 1920 rozpoczęło się natarcie wojsk polskich, nazywane w historii *wyprawą kijowską*. Pierwsza faza operacji przeprowadzona została zwycięsko w ciągu paru dni. Siódmego maja III Armia pod dowództwem gen. Edwarda Rydza-Śmigłego zajęła Kijów, a marszałek Józef Piłsudski wraz z atamanem Petlurą ponowili w Winnicy bratni sojusz obu narodów i witali oswobodzenie Ukrainy. Jednakże już w początkach czerwca karta się

odwróciła. Armia czerwona przystąpiła do kontrofensywy wprowadzając do walki I Armię Konną Siemiona Budionnego. Wojska polskie zaczęły wycofywać się z frontu ukraińskiego. Sukcesy Budionnego polegały na tym, że unikał starć z większymi jednostkami piechoty. Gdy zagradzały mu drogę, zawsze stosował manewr oskrzydłający, po czym ustępował z placu boju. Był niewątpliwie wybitnym specjalistą w zakresie prowadzenia walki na tyłach frontu. Wytworzył wokół własnej kawalerii psychozę strachu i wszechobecności.

Główne jednak uderzenie wykonała armia pod dowództwem Tuchaczewskiego, na froncie zachodnim i Jegorowa na południowo-zachodnim. Po osiągnięciu linii Bugu zagroziła Warszawie. W miarę zbliżania się potężnej armii sowieckiej ku stolicy, różnorodne niesnaski towarzyszące powstawaniu polskiej państwowości po 125 latach niewoli ustąpiły miejsca powszechnej trosce o zagrożoną niepodległość. W krótkim czasie do armii ochotniczej zgłosiło się przeszło 100 tysięcy osób, a z dobroczynnych składek szybko wzrastały zasoby pieniężne na Fundusz Ochrony Państwa. Dnia 1 lipca 1920 roku Sejm, na wniosek premiera Władysława Grabskiego, powołał do życia Radę Ochrony Państwa z marszałkiem Piłsudskim na czele, obdarzając ją nadzwyczajnymi uprawnieniami - *we wszystkich sprawach związanych z powołaniem i zakończeniem wojny oraz z zawarciem pokoju*.

Siły sowieckie z dnia na dzień posuwały



się w kierunku Warszawy. Pozostał w niej rząd polski, wszystkie władze, dowództwo naczelne. Ewakuowano ambasady, ale nuncjusz apostolski, Achilles Ratti, późniejszy Pius XI, został, by być przy walczących i modlić się za Polskę i Warszawę.

13 sierpnia spod Radzymina rozpoczęło się natarcie na stolicę. Załamała się linia polskiej obrony i sowieckie dywizje zajęły Radzymin. Sytuacja stawała się coraz groźniejsza, coraz bardziej rozpaczliwa. Nadszedł dzień 15 sierpnia, dzień Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Generał Waygand wspomina jaką widział w tym dniu Warszawę: rozmodloną - pisze, że nigdy nie widział tak modlących się ludzi jak w Warszawie - a zarazem pogodną, pełną otuchy; tłumy na ulicach, tłumy idące w kierunku huku dział, w stronę Radzymina. W nocy



z 14 na 15 sierpnia załamał się front sowiecki. Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny stało się odtąd, na Polskiej ziemi świętem Matki Boskiej Zwycięskiej. Matka Boska Zwycięska ulitowała się nad swym ludem i w cudowny sposób uratowała odrodzoną Polskę przed zalewem hord bolszewickich. Mówiono, że tej pamiętnej nocy polscy żołnierze widzieli w obłokach Madonnę

z Dzieciątkiem. Czy Matka Boża ukazała się wtedy na niebie - jak się ukazała swego czasu nad Jasną Górą - tego nie sprawdzono. Ale pewne jest, że swą mocą wsparła wojsko polskie, że od 15 sierpnia nabrał żołnierz polski ducha i męstwa, a ze zwyciężonego stał się zwycięzcą. Słusznie tedy to zwycięstwo nazwano *Cudem nad Wisłą*, gdyż jak powiedział w swoim słynnym kazaniu

biskup Szlagowski *Bóg wskrzesił Polskę i Bóg ocalił Polskę, a ocalił ją dlatego, aby w Polsce ocalonej Katolicki Kościół ocalał. Pod Warszawą ocalił On Europę i Chrześcijaństwo, a odrodzona Polska stanęła znowu na wschodzie Europy, jako strażniczka Kościoła katolickiego.*

Opr. L. N.

Z KAZANIA ks. abp Józefa TEODOROWICZA

- Kazanie wygłoszone w Katedrze Warszawskiej w 1920 r., podczas nabożeństwa dziękczynnego za oswobodzenie stolicy i kraju od najazdu bolszewickiego.

Niechaj wodze spierają się i swarzą, niech długo i uczenie rozprawiają, jaki to plan strategiczny do zwycięstwa dopomógł. Będziemy im wierzyli na słowo i słuszość im przyznamy. Ale cokolwiek wypowiedzą, nigdy nas o jednym nie przekonają, by plan, choćby najmędrszy, sam przez się dokonał zwycięstwa. Jeżeli w każdej bitwie, nawet najlepiej przygotowanej, przy doborze wodzów i żołnierza, przy planach genialnych, jeszcze zwycięstwo waha się niepewne, jeszcze zależnym jest od gry przypadków, a raczej od woli Bożej, to cóż dopiero mówić tutaj? - Tu, pod Warszawą taka była pewność przegranej, że wróg telegramami świata oznajmił na dzień naprzód jej zajęcie. Sam zaś wódz francuski, który tyle zasług niespożytych położył około obrony naszej stolicy, gdy go nuncjusz zapytał w przededniu bitwy, czy liczy na zwycięstwo - odpowiedział znacząco: *Dziś pomoc mogą więcej wasze modlitwy, niżeli nasza sztuka wojenna*. Istotnie modlitwy pomogły. Nie ujęły zasługi wodzom, ni chwały męstw żołnierzom; nie ujęły też wartości ofiarom i wysiłkom całego społeczeństwa; ale modły bitwę rozegrały, modły cud nad Wisłą sprowadziły. Dlatego cokolwiek mówić czy pisać się będzie o bitwie pod Warszawą, wiara powszechna nazwie ją cudem nad Wisłą, i jako cud przejdzie ona do historii.

Zupełnie podobny to cud do cudu pod Częstochową. Dzieje pisać o nim będą i takimiż złotymi upamiętnia go w sercu narodu głoskami, jak pisały i wspominały obronę Częstochowy. Tu i tam czerń załaziła Polskę; tu i tam od zdobycia jednego grodu losy Polski zawisły; tu i tam boje i zwycięstwo uwiecznione zostały cudem Pańskim.

Deus vincit - Bóg zwyciężył! - zawołamy tym wszystkim, którzy by ludzkiej mocy czy zręczności wyłącznie przypisywać chcieli zwycięstwo i wiązać je nie z nadziemską pomocą Bożą, ale tylko z wojennymi planami.

Cóż tu mówić o planach, skoro przejścia do Warszawy dla wroga, jak się pokazało później, podobne były do nici pajęczej, którą trochę silniejszy napór albo słabsza obrona każdej chwili mogły przerwać? Nie plan strategiczny rozstrzygał o ocaleniu Warszawy, skoro pozostawiał punkty obrony niezabezpieczone. Plan to inny ocalenie przyniósł. Plan ten skreślony był ręką Bożą a tworzył go i wykonywał Duch Pański. Czego nie zdołał ni zabezpieczyć ni przewidzieć plan ludzki, to zabezpieczył i przewidział plan Boży. Gdy za słaba była obrona na moście warszawskim i wróg już począł zwycięsko napierać, wtedy, jak spod ziemi dobywa Duch Boży serca bohaterów... Kiedy szeregi wojsk poczynają się łamać,

cofać i pierzchać, wtedy Wódz Niebieski odkomenderowuje poruszeniem wewnętrznym kapelana Skorupkę i ten pierzchających zawraca, a śmiercią męczeńską zwycięstwo zabezpiecza(...)

Nie z nas to, o Panie, nagle wystrzelił promień nadziei... żołnierz tylko od Ciebie, tylko z serca Twojego mógł zaczerpnąć nowej wiary, nowej ufności i nowego zapалу(...)

Cud pod Warszawą był też pochodnią, rozpaloną przez Boga, w której blasku ujrzeli narody przeznaczenie Polski. Na co to - pytał - i dla jakich to celów Polska powstała i pośród nas stanęła? Na to odpowiada Bóg przez cud pod Warszawą - by murem ochronnym wam była, tarczą waszą i puklerzem waszym, jak wielkie ma Polska dla nich znaczenie i przeznaczenie.

Oprócz wiernej sojuszniczki Francji wszystkie inne państwa zostawiły nas w chwili oblężenia pod Warszawą własnemu losowi. Były pośród nich i takie nawet, które utrudniały dowóz broni i amunicji do stolicy(...)

Dopiero gdy się rozległ po Europie i świecie okrzyk, iż Warszawa jest wolna, dreszcz przeszedł po wszystkich. Dopiero wtedy jęły się pytać narody: A cóż to by się z nami stało, gdyby Warszawa była padła, a dziki huragan przewalił się po niej i biegł, ażeby potem nam nieść zniszczenie? Dopiero wtedy z piersi narodów dobył się krzyk: W zwycięstwie Warszawy jest zwycięstwo nasze, a wolność Polski poręcza i nam wolność.

Cud pod Warszawą był dopełnieniem cudu wskrzeszenia Polski(...)

Bóg łaskę zwycięstwa i cud pod Warszawą dał nam przez ręce Tej, która Polski jest Królową. Mówił mi kapłan, pracujący w szpitalu wojskowym, iż żołnierze rosyjscy zapewniali go i opisywali, jak pod Warszawą widzieli Najświętszą Pannę, okrywającą swym płaszczem Polski Stolicę. I z różnych innych stron szły podobne świadectwa; zupełnie jak pod Częstochową. I właśnie dzień 15 sierpnia - dzień poświęcony czci Matki Boskiej, a dzień ostatni wielkiej nowenny narodowej, był dniem pamiętnym zwycięstwa.

To jest prawdziwy dzień Najświętszej Panny - dzień Jej zmiłowania i dzień Jej opieki - dzień cudu nad Polską. Chce Ona w nim przed narodem całym zaświadczyć, że będzie tym Polsce, czym była w całej przeszłości: Panią jej i Obrończelką. Jak ongi nad murami Częstochowy, tak dziś rozbrzysnąć zapragnęła nad Warszawą, ażeby przez ten nowy cud wycisnąć w sercu nowej Polski Miłość swoją.

z: T.A. Arciszewski
Cud nad Wisłą - Londyn

DWA SOBORY

1. Moje Niepokalane Serce zwycięży

Ktokolwiek będzie pisał historię dwudziestego wieku, nie będzie mógł pominąć roli jaką Maryja w tym wieku odegrała. Gdy w Fatimie zdemaskowała zakusy *czarnego smoka* i niebezpieczeństwo jakim on zagraża Europie, Sama - jak nigdy - zaangażowała się w walkę ze *smokiem*. *Na koniec moje Niepokalane Serce zwycięży* - powiedziała, wskazując na własne zaangażowanie się. Przed historykiem staje więc ogromnie ciekawe studium nad cichą strategią Maryi w zmaganiu się ze *smokiem* w dwudziestym wieku.

W Fatimie w 1917 r. Maryja zdemaskowała wroga i zapowiedziała swoje zaangażowanie się. W tym samym roku *czarny smok* dochodzi do władzy w Rosji. Walkę z Bogiem i religią uczyni pierwszą zasadą programu politycznego, a całą potęgę państwa - narzędziem tej walki. Zagrożenie Europy stało się rzeczywistością. Tym bardziej, że Europa była wykrwawiona i osłabiona wojną.

Rok 1917 jest również rokiem decydującym w walce o odzyskanie niepodległości Polski. Polska rzeczywiście odzyskuje wolność. Naród katolicki, przez wieki oddany Maryi, odzyskuje niepodległość i ... staje się barierą ochronną dla Europy, przed zalewem bezbożnego komunizmu. Pierwszym, który to zrozumiał był Lenin. Zaledwie kilka dni po podpisaniu zawieszenia broni w Europie, gdy wszyscy tylko o pokoju myślą, on wzywa Polskę, by przyłączyła się do *rewolucji*. Polska odrzuciła wezwanie. Stała się jak bariera, w poprzek zakusom bezbożnej rewolucji, zasłaniając Europę. Bez zburzenia tej zapory - bezbożny komunizm nie zaleje Europy.

W 1920 r. Tuchaczewski wskazuje cel wojskom komunistycznym atakującym Polskę: Po trupie Polski zanieśliśmy ogień rewolucji do Europy. W dniu święta Matki Bożej napaść *czarnego smoka*, poprzez Polskę, na Europę załamała się. *Bitwa pod Warszawą zadecydowała o losach Europy* - uzna wybitny angielski mąż stanu.

Można by w ten sposób pisać historię całego dwudziestego wieku, historię wpisaną w dzieje walki *smoka* z Bogiem i religią. Tomy trzeba by pisać. Starczy nieco bliżej popatrzeć na to, co widziały

oczy nasze, czego dotykały ręce nasze. Więc - chociażby w ogromnym skrócie - odcinek czasu naszego przygotowania do obchodów *Tysiąclecia chrztu Polski* - zbiegającego się z *Drugim Soborem Watykańskim*.

W Polsce mówiono wtedy o dwóch soborach. Gdy biskupi polscy mówili: *Jedziemy na Sobór do Rzymu*, naród polski odpowiadał: *Jedziemy na Sobór do Częstochowy*. Może mało kto zdawał sobie sprawę z tego, że nad jednym i nad drugim czuwała Matka Boża z Jasnej Góry. Od dawna przygotowywała jeden i drugi, jako dwa równoległe rozdziały walki ze *smokiem*.

Zaczęła od przygotowania osób, które odegrają główne role. Papież Jan XXIII, już od dziecka, miał wielkie nabożeństwo do Matki Bożej z Jasnej Góry. Poznał ją dzięki pewnej staruszce w rodzinnej wiosce Soto et Monte. Uczuciowo związał się z nią, kilkakrotnie czytając *Potop* Sienkiewicza. Potem - osobiście z nią się spotkał.

Papież Pius XII wysłał go na placówkę do Sofii. Doradził też, by po drodze chociaż z grubsza poznał Polskę i pomodlił się na Jasnej Górze. Tego spotkania z Maryją w Jasnogórskiej kaplicy nigdy nie zapomni - tak głęboko zapadło mu w duszę i w serce. *Z Twojej mocy niechaj przyjdzie pokój, Królowo Polski, i dobrobyt we włościach Twoich* - wpisał do pamiątkowej księgi i jeszcze raz wrócił, aby w cichej kaplicy spotkać się z Jej spojrzeniem. Nigdy go nie zapomni. Czy mógłby...? Przecież Ona go przywitała, gdy jako Papież pierwszy raz wszedł do kaplicy Papieskiej w Castel Gandolfo, a w bazylice św. Piotra, gdy schodził do polskiej kaplicy, na coraz to nowe spotkania - gdy po Papieżu Piusie XII otrzymał wierną kopię tego samego obrazu Matki Bożej z Jasnej Góry, która nawiedzała Polskę, przed Tysiącleciem.

Gdy w roku 1959 ogłosił zwołanie Soboru, a 30 czerwca tegoż roku wziął udział w pierwszym posiedzeniu Komisji Przygotowawczej Soboru, to jako coś najbardziej naturalnego, *najukochańszej Czarnej Madonnie z Jasnej Góry* powierzył opiekę nad wszystkimi pracami soborowymi. Może nawet nie zdawał sobie sprawy, że tym gestem całą Polskę i wszystkich Polaków zaprosił do modlitewnego udziału w *Drugim Soborze*

Watykańskim. Zaczęła się przedziwna symbioza dwóch Soborów: tego w Rzymie, z modlitewnym Soborem na Jasnej Górze.

2. Polskie przygotowania soborowe

Tymczasem w Polsce trwa już od dwóch lat intensywne przygotowanie do obu soborów, tego w Rzymie i tego w Częstochowie.

Można powiedzieć, że Maryja - już od wielu lat - zaczęła formację polskich *generałów*, którzy będą dowodzili w walce ze *smokiem*. Mogłoby się wydawać, że wybrała to co najgorsze. Wybrała Stefana Wyszyńskiego, diakona, który tak był chory, że nawet do święceń nie chciano go dopuścić. Kto by święcił diakona, który prawie nad grobem stoi! On jednak bardzo pragnął zostać księdzem. Chociażby jedną Mszę św. odprawić przed obrazem Maryi na Jasnej Górze. Ostatecznie wyświęcony, pod opieką siostry, pojechał na Jasną Górę i odprawił Mszę św. przed cudownym obrazem. Jego Maryja wybrała. On będzie Jej *generałem*.

Jednak, gdy o niego chodzi - czy wiedział na jaką drogę wprowadziła go Królowa z Jasnej Góry? Czy mógł wiedzieć, że za kilka lat cała Polska, po morderczej burzy wojennej, będzie do niego podobna? Prawie konająca, z wyrokiem śmierci, wydana w ręce oprawców. A przecież Maryja Polskę wybrała do walki ze *smokiem*. Czy mógł wiedzieć, że tuż po wojnie w 1946 r. w dniu Zwiastowania, przed tym samym ołtarzem będzie leżał, że włożył mu na barki ewangelię, a z ewangelią, odpowiedzialność biskupią? Na Jasnej Górze otrzymał sakrę biskupią z rąk ks. kard. Hłonda. W liście do diecezji pisał wtedy: *Przychodzę wprost z Jasnej Góry, od Pośredniczki łask wszelkich. W dniu Zwiastowania, z ręki Ks. Prymasa Polski, otrzymałem swoje pasterskie zwiastowanie. Na swej tarczy biskupiej niosę pogodną, choć zoraną bliznami walki twarz Maryi... Ufam, że Oblubienica Ducha św., Królowa Apostołów i Wspomożenie Wiernych, Matka Jasnogórska, będzie i dla mnie, i dla Was... tarczą w walce, zwycięstwem i bramą niebios.*

Czy mógł być bardziej wymowny znak? Z Maryją z Jasnej Góry na biskupiej tarczy i z podobieństwem Niepokalanej na pierścieniu, w dniu sakry biskupiej, otrzymanej od Prymasa Polski, z kaplicy Jasnogórskiej wyjdzie Stefan Wyszyński, biskup Lubelski, Maryjny *generał* w jej szeregach. I wtedy jeszcze! Czy mógł wiedzieć, że zaledwie dwa lata później

zostanie następcą Prymasa Polski, od którego otrzymał sakrę biskupią? Że jako jego następca, promowany zostanie na stanowisko *naczelnego wodza* w walce o ducha Chrystusowego w Narodzie Polskim? Doprawdy, tajemnicza i nieprzewidziana jest cicha strategia Maryi.

Na ciężkie boje, o życie ducha, Maryja przygotowuje swojego *wodza naczelnego*, a jako krzepiące światło zostawia ostatnie słowa Konsekratora i poprzednika na Prymasowskiej stolicy: *Gdy zwycięstwo przyjdzie, będzie to zwycięstwo Maryi*. One będą również oparciem na ostatni etap formacji, na przejście przez *seminarium i próbę pustyni*.

Po wyzwoleniu z niewoli egipskiej Naród Wybrany nie został bezpośrednio wprowadzony do Ziemi Obiecanej. Przedtem musiał jeszcze przejść *szkolenie w Seminarium pustyni*. Tam musi się nauczyć absolutnego i bezgranicznego zawierzenia Bogu, zależności od Boga i zaufania Bogu. Na pustynną formację Naród Wybrany otrzymał najwyższe prawo konstytucyjne: Dziesięć przykazań danych Mojżeszowi dla całego Narodu.

Ostatnim etapem, jakby pustynnym seminarium, formacji *naczelnego wodza Maryi* dla Narodu Polskiego będzie jego czas pobytu w areszcie. Zaraz na początku Maryja *uśmiechnie się* do niego. W celi ogołoconej ze wszystkiego, w jakiej zamknięto Ks. Prymasa, milicjanci nie zauważyli małego obrazka Matki Bożej przyklepionego do jednej ze ścian. Natomiast uwięziony Ks. Prymas natychmiast go zauważył, ledwie wszedł do celi. *Maryja jest ze mną* - stwierdził, a ja z Nią - jak odzew poszło, prawie automatycznie. Długimi rekolekcjami rozpoczął lata odosobnienia, zakończył je aktem pełnego i całkowitego zawierzenia Maryi.

Jak Mojżeszowi na pustyni Bóg podyktował dziesięć przykazań dla Narodu wybranego, tak Maryja przypomni nadchodzące historyczne rocznice Narodu Polskiego i zacznie *dyktando* swoich wskazówek. Odnowienie ślubów Jana Kazimierza - Jasnogórskimi Ślubami Narodu i program dziewięciu lat nowenny przed Tysiącleciem Chrztu Polski. Oto jej plan walki ze *smokiem*. Przeciwwuderzenie Maryi w walce ze *smokiem* może się rozpocząć, gdy tylko Ks. Prymas odzyska wolność.

3. Z Maryją do wolności

Jasnogórskie Śluby Narodu były pierwszym i decydującym krokiem Maryjnej walki o wyzwolenie z ustroju wojującego

ateizmu. Milionowy tłum Polaków złożył je na Jasnej Górze dnia 26. 08. 1956 r. według tekstu napisanego przez Ks. Prymasa. Niestety Jego nie było. Jeszcze był w areszcie. Na jego pustym fotelu leżał symboliczny bukiet białych i czerwonych kwiatów. Kilka dni później odzyskał wolność. Natomiast kilka miesięcy później, 3 maja 1957 r., śluby te jeszcze raz zostały odnowione. Tym razem w całej Polsce i w każdej parafii. Odnowieniu ślubów przewodniczył Ks. Prymas. Przy tej okazji całemu Narodowi wyznaczył program pracy na wszystkie lata przygotowania do Tysiąclecia Chrztu Polski. Wtedy nikt jeszcze nie mógł



przypuszczać, jak dziwnie program ten będzie przygotowywał cały Naród na duchowy i modlitewny udział w dwóch soborach: w Rzymie i na Jasnej Górze. Ks. Prymas wskazał na 3 zasadnicze punkty. Najpierw: *oczyszczenie korony naszego drzewa. Kapłani* - pouczał Ks. Prymas - *muszą wszczepiać w Naród przekonanie, że żyć po katolicku, znaczy żyć w łasce uświęcającej. Musimy zdecydowanie zerwać ze swoistym "laicyzmem narodowej katolickości", w której wszystko co zewnętrzne, w słowach i gestach, jest katolickie, podczas gdy w sercach panuje prawdziwe piekło dantejskie. Trzeba przekonać polskich katolików, że siła nasza zależy od duchowej siły wiernych żyjących w łasce uświęcającej. O tyle też obronimy tę siłę w Narodzie jaką jest Kościół, o ile będziemy silni w wierze i żyli w łasce. Anemia moralnego życia narodu nie jest z winy Kościoła, ale z winy słabych katolików, którzy kochają Kościół i są do niego przywiązani, ale nie słuchają jego pouczeń.*

Drugim z najważniejszych punktów programu pracy nad wyzwoleniem, jest

troska o korzenie narodu, czyli o zdrową i wartościową rodzinę. *Wszystko dziś woła - mówił Ks. Prymas - by zmobilizować duchowe siły narodu do obrony życia nienarodzonych, do wierności ślubom małżeńskim, do podniesienia moralności współżycia małżeńskiego, do cnoty męstwa i wstrzemięźliwości, do czujności nad wychowaniem religijnym i moralnym młodzieży i dżiatwy, by z rodzin katolickich nie wyrastali ateści i poganie. Współczesna niedola wielu kobiet, w wielu wypadkach, jest następstwem moralnego schorzenia mężczyzn. Dlatego absolutną koniecznością jest praca dla odrodzenia moralnie i duchowo zdrowej rodziny polskiej.*

Wreszcie: *chrześcijańska sprawiedliwość społeczna musi być traktowana jako moralny nakaz dla całego Narodu. Jako spadkobiercy wszystkich naszych ślubowań, zobowiązań i obietnic, tyle razy składanych Królowej Polski, mamy traktować wprowadzenie w życie zasad katolickiej nauki społecznej, jako konkretny obowiązek sumienia, jako fundament całej etyki i moralności katolickiej, w pozytywnej pracy nad odbudową lepszej przyszłości naszego narodu.*

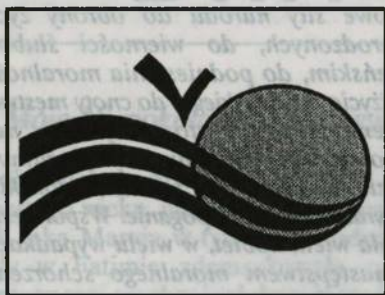
Historycznym momentem, w którym Matka Boża z Jasnej Góry weszła w bardzo ścisły związek dziejów Kościoła z dziejami Polski w walce z czerwonym smokiem, jest 13 maj 1957 r. Pierwszy raz po 6 latach, biskupom polskim znów zezwolono na wyjazd do Rzymu. Ks. Prymas Wyszyński zabrał ze sobą dwie kopie obrazu Królowej Polski z Jasnej Góry. Poprosił Papieża Piusa XII aby je poświęcił. Jedną z nich zostawił w darze Papieżowi, a drugą przywiózł do Polski. Właśnie ta kopia poświęcona przez Piusa XII będzie peregrynacyjnym obrazem Matki Bożej w Polsce. Obraz ten wyjdzie z Częstochowy, a poczynając od archikatedry św. Jana w Warszawie, wszędzie i wzdłuż będzie nawiedzał całą Polskę i wszystkich Polaków. W obrazie tym Maryja będzie przeprowadzała duchową wizytację Narodu, przygotowując go na obchód Tysiąclecia Chrztu Polski.

W tym samym czasie drugi obraz, wierna kopia, podarowany Papieżowi, po prostu z dnia na dzień, coraz bardziej będzie utrwałał i aktualizował obecność Polski w Rzymie, aby potem przez cały czas trwania Soboru, wspólnie z polskimi Ojcami Soboru, coraz głośniejszym głosem mówić o Kościele za żelazną kurtyną, a po ostatniej sesji w tysiącach egzemplarzy pójść do wszystkich diecezji i katedr całego świata, jako szczególnie ambasador.

Ks. Prał. Witold KIEDROWSKI



Rok Niedzieli 1993



Niedziela przeżywana jest dzisiaj jako przerwa w życiu powszednim, jako cotygodniowy odpoczynek. Tymczasem niedziela jest przede wszystkim dniem wiary chrześcijańskiej. Cały swój sens czerpie ze Zmartwychwstania Chrystusa i zgromadzenia eucharystycznego Ludu Bożego. Ale w naszej cywilizacji, niedziela straciła charakter religijny. Rozliczne możliwości rozrywki: telewizja, kino, radio, albo zakupy w sklepach - o ile są otwarte - oto do czego sprowadza się dziś przeżywanie niedzieli. Chrześcijanie mają pod tym względem do spełnienia zadanie odwrotne do tego, jakie wypełniały pierwsze pokolenia chrześcijan. Niegdyś, w świecie pogańskim, chrześcijanie wprowadzali swój dzień zgromadzenia i przestrzegali go za wszelką cenę, nieraz kosztem męczeństwa, podkreślając w ten sposób jego ogromne znaczenie. Tak właśnie wydarzyło się w Abithinae, w obecnej Tunezji. 12 lutego 304 roku trzydziestu jeden mężczyzn i osiemnaście kobiet zostało zaaresztowanych za udział w niedozwolonym zgromadzeniu - wyznawanie wiary chrześcijańskiej było zabronione. Zostali siłą doprowadzeni przez władze porządkowe przed konsula, który oskarżył ich o wystąpienie przeciw edyktom cesarskim, zakazującym tego typu zgromadzeń w normalny, roboczy dzień, jakim wówczas była niedziela. Jeden z kapłanów, Saturnin, odpowiedział: **Musimy święcić dzień Pański, to nasze przykazanie** (nawet jeżeli jest sprzeczne z prawem cesarza). Z kolei Emeritus, lektor Kościoła, w którego domu zgromadziła się wspólnota, oznajmił prokonsulowi: **Tak, w moim to domu święciliśmy dzień Pana; nie możemy żyć bez obchodzenia dnia Pańskiego**. Wreszcie młoda dziewczyna poświęcona Bogu, dziewica Wiktoria wyznała: **Byłam na zgromadzeniu, gdyż jestem chrześcijanką**. Wszyscy zostali umęczeni i ponieśli śmierć za to, że byli wierni prawdom, które później zostały ogłoszone jako przykazania kościelne. Zachowywanie religijnego charakteru niedzieli przez udział w zgromadzeniu eucharystycznym podkreślało ich przynależność do Chrystusa, w czasach, kiedy nie było

jeszcze wolnego dnia w ciągu tygodnia. To chrześcijanie stworzyli niedzielę. Dziś, nasze społeczeństwo przeżywa niedzielę nie pamiętając o tym niezwykłym jej początku. Działając w duchu wiary chrześcijańskiej dawnych czasów przemienili dzień roboczy w dzień wolny od pracy. Dziś stoi przed nami zadanie odwrotne: przywrócić wolnemu dniu chrześcijańskiego ducha. Przywrócić wolnej od pracy niedzieli jej chrześcijański sens to oznacza, że nie wystarczy stać z założonymi rękami. Odnosi się to zarówno do tej, jak i do innych spraw. Przyjaciele! Zwracam się do was wszystkich moich braci i moich sióstr w wierze, którzy przeżywacie, tak jak umiecie, nieraz bardzo samotnie, waszą chrześcijańską egzystencję. Zależnie od waszej sytuacji, czy jesteście dziećmi, czy młodzieżą, albo młodym małżeństwem, a może już dziadkami, czy życie sami, czy w rodzinie, trzeba żebyście na nowo odkryli znaczenie tego wydarzenia Pańskiego, którego rytmem pulsuje nasze życie. Trzeba, byście za wszelką cenę odkryli od nowa chrześcijański sens tego dnia, aby uczynić z niego dzień wiary i dzień radości.

Niedziela w prawdziwym swym wymiarze nie jest wcale czymś oczywistym. Podczas gdy odgrywa ona zasadniczą rolę w życiu chrześcijańskim, które ją poczęło i wydało na świat, nam wydaje się być obyczajem i nawykiem. Nie! Społeczeństwo poprzestaje na pozostawieniu nam dnia wolnego od pracy, a my musimy przywrócić mu jego pełne religijne znaczenie. I to zadanie spoczywa wyłącznie na nas. To czyniąc snujemy przedziwo chrześcijańskiej wspólnoty; nadajemy ciało i oblicze wierze w Jezusa Chrystusa zarówno w życiu społecznym, jak i w naszym osobistym. Trzeba też nauczyć się z najprostszych gestów codziennego życia uczynić nie zwykłą rozrywkę, ale celebrację, która podkreśli ich sakralne znaczenie, tak jak to bywa z pięknym posiłkiem w braterskiej radości. Należy też poświęcić czas i uwagę więzom rodzinnym, które w tym dniu powinny się odnowić, nabrać rumieńców i serdeczności po nieuniknionych zderzeniach i starciach codziennego współżycia. Wreszcie według dawnego obyczaju starajmy się odwiedzić ubożego, wyobcowanego, osamotnionego, chorego. Jednym słowem, przeżywanie każdej kolejnej niedzieli zakotwicza chrześcijan w tym pierwszym i podstawowym wydarzeniu, które kształtuje ich chrześcijańską tożsamość. Chrystus zmartwychwstał i przychodzi zamieszkać między nami, wśród swojego ludu zgromadzonego w Jego imię.

kardynał Jean-Marie LUSTIGER

ODGŁOSY

ZE WSPÓLNOTY

Czytając wypowiedzi prasowe zamieszczone ostatnio w gazetach wydawanych w najważniejszych stolicach Wspólnoty, czy wystąpienia polityków Dwunastki, można by założyć, że pierwszy tydzień wiosny 1993 r. wszedł do historii świata jako początek ciężkiej i długotrwałej wojny między Europą a Stanami Zjednoczonymi. Oczywiście, nie chodzi tu o konflikt zbrojny lecz o wojnę ekonomiczną, której jednak skutki na najbliższe lata mogą okazać się bardzo groźne dla całej gospodarki Wspólnoty.

Również dla Stanów Zjednoczonych, taka wojna mogłaby okazać się kosztowna - wiadomo bowiem, że Ameryka więcej sprzedaje w Europie niż kupuje, a jeśli Wspólnota - co zapowiada przewodniczący Komisji Jacques Delors - podejmie kroki przeciw Stanom Zjednoczonym, to przemysł i rolnictwo amerykańskie musiałyby z tego powodu mocno ucierpieć. Z tego wynika, że żadna ze stron, aczkolwiek każda z niej *potrzęsa szabelką* a raczej sakiewką, nie chce aby do wojny doszło. A także dlatego, że Europa żyje coraz bardziej po amerykańsku - sposób reklamowania i pakowania towarów jest dziś amerykański, 70% filmów w salach kinowych i w telewizji, to filmy amerykańskie; trzy papierosy na pięć, wypalane w Europie, produkowane są na licencji amerykańskiej; cała niemal elektronika i informatyka kupowane przez Europę, opiera się na wynalazkach i patentach amerykańskich. Po takim pobieżnym wyliczeniu można się zastanowić czy pogroźki prezydenta Clintona nie mają przede wszystkim na celu przypomnienia tej rzeczywistości i również tego, że Stany Zjednoczone to kraj o europejskim rodowodzie, który w każdej trudnej chwili dla Europy XX wieku pamiętał o tym i przychodził z pomocą.

Henryk KURTA





ODGŁOSY Z BRUKSELI

Zgodnie z kalendarzem regulującym funkcjonowanie najważniejszych instytucji Wspólnoty, za trzy miesiące, z dniem 1. lipca br., Wspólnota i jej Rada Ministrów znajdzie się pod prezydencją Belgii, która przejmie sztafetę od Danii. I mimo, że jest właściwie sporo czasu aby przygotować się do tej zmiany warty, prasa belgijska, a zwłaszcza brukselska, już sporo pisze na ten temat. Powodów jest kilka, a wśród najważniejszych należy wyliczyć: sytuację gospodarczą królestwa, kryzysową sytuację polityczną, oraz coraz liczniejsze dyskusje na temat przyszłości samego państwa.

Niedawno rząd belgijski podał się do dymisji. Prasa i opinia publiczna zadają sobie w związku z tym pytanie, a mianowicie: jak można należycie przygotować się do prezydencji z chwilą gdy państwo *nierzędem stoi*? A wszystko wskazuje na to, że ten kryzys może potrwać, gdyż tak naprawdę nie chodzi tylko o budżet, o pieniądze, lecz o odwieczny spór między Walonami a Flamandami. Ci ostatni mówią jeszcze głośniejsze niż dotychczas, że nie mają zamiaru dalej utrzymywać Walonów - w Walonii kryzys gospodarczy przebiega rzeczywiście gorzej niż we Flandrii - a niektórzy liderzy, jak np. szef rządu flamandzkiego, otwarcie mówią o pójściu przykładem Czechosłowacji, czyli o rozwodzie z podziałem majątku.

Sytuacja robi się paradoksalna, bowiem te słowa padają akurat w chwili, gdy na najbliższy rok Antwerpia, największa metropolia Flandrii, została europejską stolicą kultury. A może nie chodzi o żaden paradoks czy przypadek, lecz o to, aby właśnie kiedy Belgia staje się głównym ośrodkiem politycznym i kulturalnym Wspólnoty, Flamandowie zagrali *va banque* i włączyli po raz pierwszy w ich spory z Walonią, całą Wspólnotę Europejską. A ta nie może zostać obojętna choćby dlatego, że jej stolica to właśnie Bruksela i z chwilą pęknięcia Belgii, miasto to straci na atrakcyjności gdyż jest rzeczą pewną, że rozwód po belgijsku, nawet aksamitny w pierwszej fazie, będzie miał wpływ na przyszłość Brukseli, a zatem instytucji wspólnotowych.

Henryk KURTA

POLACY W ANTWERPII 1993

Antwerpia jest w tym roku, 1993, stolicą kulturalną Europy. Propozycję ten przejęła od Madrytu i przekaże go, na rok 1994, innemu miastu naszego kontynentu. Ten europejski rok pragnie Metropolia skaldyjska zapisać złotymi zgłoskami w kronikach kulturalnych. Zarząd miasta i jego najlepsi synowie poświęcają więc niemało wysiłków i inwestują bardzo duże sumy, by przybrać Antwerpię w jak najpiękniejsze szaty.

Całe ulice zmieniały swój wygląd, odrestaurowano szereg architektonicznie pięknych budowli. Przez cały rok zorganizowane będą bardzo ważne i wysoko artystycznie postawione wystawy, koncerty i inne manifestacje, które zwiążą na pewno oko amatorów rzeźby i malarstwa, zwiążą też ucho miłośników wielkiej i mniej wielkiej muzyki.

Mieszka w Antwerpii wielu Polaków. Są tu byli żołnierze Maczka, lotnicy lub Akowcy osiedli od wielu już lat, są też inni, pochodzący z młodszej emigracji Rodacy. Wszyscy znaleźli tu przychylne i przyjacielskie przyjęcie, żyli się z antwerpczykami i stworzyli nowe, polsko-antwepskie środowisko, które wyrobiło sobie pewne stanowisko wśród lokalnego społeczeństwa. Mamy naszego kapelana, księdza Kurowskiego, spotykamy się na niedzielnych Mszach świętych i na ogół dobrze jest ta Polonia wrosnięta w krajobraz Antwerpii.

Rzeczpospolita Polska jest również reprezentowana w Antwerpii przez Konsula, pana Józefa Dąbskiego, który wraz z małżonką, biorą żywy udział w lokalnym życiu społecznym.

Polacy w Antwerpii postanowili dać dowód solidarności ze skaldyjską metropolią uczestnicząc w uroczys-

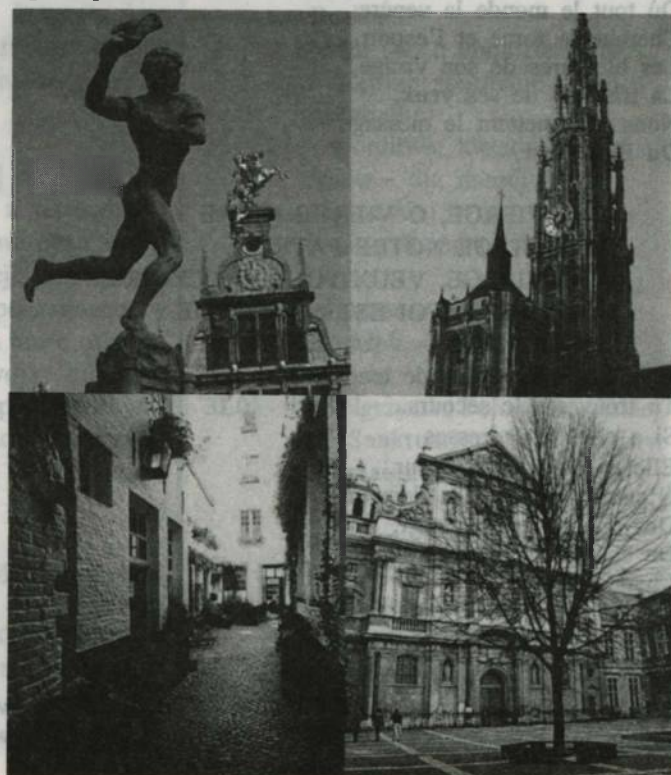
tościach *Antwerpen 1993*. Specjalna komisja *ad hoc* wyłoniona została dla realizacji tego projektu, w jej skład wchodzi: pan Konsul, ksiądz Kapelan oraz parę osobistości polskich z Antwerpii.

Projekt obejmuje obecnie organizację wystawy tkanin polskich, która mieć będzie miejsce w lokalu Księża Jezuitów, od 1 - 7 listopada. Wystawa zakończona będzie uroczystą Mszą świętą koncelebrowaną przez Księża Biskupów: Wesołego i Van den Bergha, w obecności zaproszonych przedstawicieli społeczeństwa antwepskiego i polskiego.

Zbieramy fundusze na organizację tych uroczystości i apelujemy gorąco do wszystkich rodaków sympatyzujących z naszą inicjatywą o wsparcie finansowe.

Adres: Komitet Polacy, Antwerpen 1993
c/o Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej,
Plantin en Moretuslei, 130,
2018 Antwerpen, Tel. (03) 235.63.34
Konto bankowe: *Polen en Antwerpen*
1993 407 - 6067381 - 20

Zbigniew ROSIŃSKI





...BÓG PRZYGOTOWUJE WIELKĄ WIOSNĘ DLA CHRZEŚCIJAŃSTWA

Ojciec św., przyjmując Biskupów polskich ad limina w Watykanie, w dniu 12 stycznia, powiedział w swoim przemówieniu m. in:

Kościół czuje się przynaglony przez Mistrza do wzmoczenia wysiłku ewangelizacyjnego wszędy i w głębi...Czuje się ciągle Kościołem misyjnym, Kościołem posłanym, aby siać ziarno słowa Bożego na glebie współczesnego świata. Bóg otwiera dzisiaj przed Kościołem nowe horyzonty i możliwości ewangelizacji. Wbrew głosom proroków pesymizmu, chciałbym jeszcze

raz z naciskiem powtórzyć: Na progu trzeciego tysiąclecia Odkupienia, Bóg przygotowuje wielką wiosnę chrześcijaństwa, której początek można już dostrzec (Redemptoris missio, n. 86).

* * *

W wywiadzie udzielonym włoskiemu dziennikowi *La Stampa*, Jean Guitton, dziś już 91-letni francuski filozof, przyjaciel papieża Jana XXIII i zaufany współpracownik, papieża Pawła VI, powiedział:

Kościół przeżywa straszliwy kryzys. Ale kryzys to jego normalny stan. Kościół przeżywał kryzys już wtedy, kiedy Jan pisał Apokalipsę. Ale kiedy na świecie pozostanie choćby tylko jeden chrześcijanin, Kościół będzie żył wraz z nim. Nasz wiek to cofnięcie się. To tak jak strzelanie z łuku. Trzeba najpierw odciągnąć strzałę do tyłu, by poleciała do przodu. Otóż my dzisiaj zostaliśmy popchnięci w tył. Znajdujemy się jednak w przededniu wielkich zmian. Następny wiek oświeci Kościół. Ale oczy moje już tego nie zobaczą.

PIEŚŃ „CZARNA MADONNO”

Alicja Gołaszewska, natchniona pierwszą podróżą naszego Papieża do Polski, napisała piękną pieśń, którą już niejednokrotnie miałem okazję śpiewać w kościołach belgijskich i, która zawsze i wszystkim się podoba. Kolęda austriacka *Stille Nacht* zdobyła cały świat i jest śpiewana w całym świecie, w niezliczonej ilości języków. Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby śpiewano i tę pieśń - O! Vierge Noire, także we wszystkich kościołach francusko języcznych.

O, VIERGE, O VIERGE NOIRE

Il y a un lieu sur la terre,
Là, où regne la Vierge Noire,
Où tout le monde la vénère,
Cherche la force et l'espoir...
Les blessures de son visage,
La tristesse de ses yeux,
Nous transmettent le message
Du Bon Dieu

O VIERGE, O VIERGE NOIRE
PROTEGE NOTRE PATRIE...
O VIERGE, VEUX-TU NOUS CROIRE,
DANS LA FOI EST NOTRE VIE...

Dans ses bras pleins de tendresse,
Tu trouveras le secours...
Si a elle tu t'adresses -
Elle te couvrira d'amour...
N'oublie pas dans ta demeure,
Dès que tu es de retour,
De chanter cette prière
Chaque jour...

O VIERGE ...

Paroles et musique originale
Traduction libre du polonais

Alice Gołaszewska
Zbigniew Krukowski

KOLONIE LETNIE DLA DZIECI

Polska Macierz Szkolna w Belgii informuje, że podobnie jak w latach ubiegłych, organizuje w swym Ośrodku Wakacyjnym w Comblain-la-Tour, kolonie letnie dla dzieci.

W tym roku odbędą się 3 turnusy:

I turnus 01.07 - 10.07 1993

II turnus 10.07 - 31.07

III turnus 16.08 - 28.08

Na kolonie przyjmowane są dzieci w wieku od 6 do 14 lat. Opłata wynosi 350 FB na dzień od osoby + 50 FB na tydzień. Zgłoszenia prosimy kierować na adres:

Mieczysław Dulak
rue Ch. Jaumotte 56
1350 Limal
tel. 010/41.46.79

lub Zenon Łupina
allée du Petit Paris 57
1410 Waterloo
tel. 02/354.79.15

Oprócz wakacji dla dzieci planowane są również wczasy dla emerytów 01.08 - 15.08

MIĘDZYNARODOWA KOMISJA KATOLICKA DO SPRAW EMIGRACJI COMMISSION INTERNATIONALE CATHOLIQUE POUR LES MIGRATIONS

Comité Catholique pour les Migration Intra-Européennes

W dniach od 15 do 19 marca br. w Wiedniu odbyło się spotkanie Katolickiej Międzynarodowej Komisji dla Migracji, w której wziął udział o. Philippe Schillings, franciszkanin, sekretarz generalny Komisji Episkopatu Belgijskiego dla Migrantów, z którym Rektorat Polskiej Misji Katolickiej jest w stałym kontakcie. Ze strony polskiej, w spotkaniu wziął także udział ks. bp Ryszard Karpiński, przewodniczący Zespołu Pomocy Kościelnej dla katolików na Wschodzie. Komisja w Wiedniu obradowała na temat: *L'Immigration d'Europe de l'Est, un phénomène nouveau.*



PAN TADEUSZ W BRUKSELI

W dniu 20 marca 1993, w sali Centrum Kulturalnego w Uccle, miało miejsce przedstawienie *Pana Tadeusza* - Adama Mickiewicza, w opracowaniu i reżyserii Jana Englerta, ze współudziałem znanych aktorów: Anny Dymnej, Beaty Ści-bak, Mariusza Benoit, Jana Englerta i Krzysztofa Kolbergera. Scenografię przygotowała Tatiana Kwiatkowska, a opraco-wanie muzyczne, Andrzej Trybuła. Wcześniej zespół wystąpił w Hadze i w Nijmegen, w Holandii. Bruksela była trzecim etapem ich *tournee*.

Już dawno nie było polskiego przedstawienia teatralnego w Brukseli, więc publiczność dopisała i zapełniła salę po brzegi (800 miejsc). Zgotowano aktorom prawdziwą owację, rzeczywiście zasłużoną.

Doskonała organizacja spoczywała w rękach Redakcji miesięcznika *Pol Echo* w osobach Anny Kos-Nevers, Elżbiety Teclaw-Znyk i Stefana Wilusza. Zachęcona tym sukcesem Redakcja *Pol Echa* przeprowadzi ankietę na temat użytecz-ności organizowania dalszych imprez artystycznych.

Zbigniew KRUKOWSKI

KŁOPOTY PANNY ELIZY

*Pewna Panna Skowronek, którą zwą Elizą,
Większość czasu poświęca trudnym wokalizom,
A w tym samym czasie, kiedy ona ćwiczy,
U sąsiada jamnik wyje i skowyczy...
Gdy pewnego ranka piesek wyl bez przerwy,
Elizie posłuszeństwa odmówiły nerwy...
Zostawia fortepian i mknie do sąsiada,
By konflikt załatwić i tak mu powiada:
Tyle lat byliśmy dobrymi sąsiadami,
A odkąd ma pan pieska...wojna między nami...
Dlaczego ten jamnik bez przerwy skowyczy,
Nie może go Pan trzymać w piwnicy, na smyczy,
Podczas gdy ja ćwiczę moje wokalizy?
A na to sąsiad: proszę Panny Elizy,
Gdyby nawet o to przyszło nam się sądzić,
To Pani nic nie wskóra...tu Panienka błądzi,
Bo proszę pomyśleć: co te skargi znaczą,
Kiedy sędzia zapyta: A kto pierwszy zaczął...?*

Zbigniew KRUKOWSKI

SURSUM CORDA!

Z okazji Święta Zwiastowania NMP (początku Dobrej Nowiny) w dniu 28 marca 1993 roku uroczyste otwarto, długo już organizowaną Bibliotekę Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli, rue Jourdan 80. Symboliczną wstęgę, przy dźwiękach fanfar Haydna przecięła p. Izabela Czartoryska - Blińska - wieloletni i bardzo oddany pracownik Domu Polskiego. Pomieszczenia biblio-teki wraz z nowymi meblami i cały liczący około trzech tysięcy tomów księgozbiór, uzyskany głównie z darów, poświęcił ks. proboszcz Jerzy Kalinowski.

Katalog przygotowany przez państwa Guzów, podzielony jest na pięć działów:

- A - Literatura piękna
- B - Historia
- C - Dział naukowy
- D - Literatura dla dzieci i młodzieży
- R - Literatura religijna

Najciekawiej prezentuje się chyba dział historyczny - zwłaszcza poświęcony wspomnieniom z okresu I i II wojny światowej - zarówno ze wszystkich frontów, jak też z okresu okupacji czy to niemieckiej, czy też sowieckiej. Dużo

jest też opowieści autobiograficznych o losach polskich emigrantów i ich rozważań na tematy tożsamości kultury polskiej w kraju i na emigracji, jak rów-nież komentarzy na tematy polityczno-filozoficzne. Wydaje się, że związane jest to z możliwością wydawnictw - bo-wiem większość tych książek jest wydana tu na Zachodzie Europy i nigdy dotychczas nie miała możliwości ukazania się w Polsce.

Książki Biblioteki Polskiej Misji Katolic-kiej pochodzą głównie z darowizn - dobrego serca - osób prywatnych, insty-tucji, jak też z likwidacji, tak licznie istniejących, bibliotek polonijnych w latach 50 i 60, stąd też ta nowo otwarta biblioteka ma już swoją historię. Przykłady to kserokopie dawnych pieczętów - znaków bibliotecznych wy-dawnictw - dziś już często nie istniejących, dedykacji.

Do nas należy tylko... czytanie, a więc zapraszamy wszystkich zainteresowa-nych do korzystania z jej księgozbioru, a i być może do spotkania na wieczorach literackich...

Krystyna MICHALSKA

KALENDARZ:

- 15.05 - Wieczorek wiosenny w Hautrage-
Etat, o godz.19.00
- 22.05 - Koncert zespołów folklorystycz-
nych w Genk, o godz.19.00
- 23.05 - Święto Matki w PMK, w
Brukseli:
Msza św. o godz.10.30, a
następnie spotkanie w salce
parafialnej
- modlitwa, kwiaty, poezja,
śpiew - dla naszej Matki
Niebieskiej
i naszych mam ziemskich
- 30.05 - I Komunia św. w PMK w
Brukseli, o godz.10.30
- 31.05 - 45 Pielgrzymka Polonii Belgijskiej,
do Sanktuarium Maryjnego w
Montaigu-Scherpenheuvel:
Msza św. o godz.11.00, następ-
nie, o godz.14.30 uroczysta
procesja z udziałem dzieci
sypiących kwiaty.
Oprawę liturgiczną Mszy św.
i procesji przygotowuje PMK
w Brukseli

WĘDRUJĄCA MADONNA

Kardynał Wyszyński zasłużył sobie na zaszczytny tytuł Prymasa Tysiąclecia nie tylko ze względu na zbieżność historyczną swego prymasowskiego posługiwania z millenium chrztu Polski, ale przede wszystkim dlatego, że był on duszą i sercem tego wielkiego Jubileuszu.

Wszystko zaczęło się od Komańczy - ostatniego miejsca pobytu w czasie 3-letniego uwięzienia Prymasa Polski. Trzyletnie, przymusowe *rekolekcje*, wydały owoc. Właśnie w Komańczy zrodziła się idea Jasnogórskich Ślubów Narodu, która miała być zrealizowana 3 maja 1966 r. w Częstochowie. Tutaj też zrodziła się idea Wielkiej Nowenny przed Tysiącleciem Chrztu Polski. Każdy kolejny rok Wielkiej Nowenny przeżywany był pod innym hasłem zaczerpniętym z tekstu Ślubowań, ułożonych przez Prymasa. Hasło to było realizowane przede wszystkim w programie kaznodziejskim Kościoła w Polsce. W czasie Wielkiej Nowenny zaczęła się też peregrynacja kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej po diecezjach Polskich.



Wielkie to były przeżycia. Uroczyscie przekazywano obraz Czarnej Madonny z jednej diecezji do drugiej. Drogi i trasy, którymi wędrowała Jasnogórska Pani, były udekorowane chorągwiami, sztandarami, obrazami i kwiatami. W miejscu pożegnania i powitania obrazu Królowej Polski zbierały się tysiące wiernych, z udziałem prawie wszystkich członków Episkopatu Polski. Poszczególne diecezje przygotowywały się duchowo do tych niezapomnianych wydarzeń poprzez tzw. dni maryjne. Połączone one były z rekolekcjami maryjnymi, a przede wszystkim ze spowiedzią św. Któż policzy te niezliczone nawrócenia, które dokonały się przy kratkach konfesjonału! Kto zliczy te tysiące pielgrzymów spieszących na spotkanie z Tą, co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie. Prymas Tysiąclecia doskonale wyczuł instynkt masowy polskiego katolicyzmu, który szczególnie wyraźnie ujawnia się w chwilach zagrożenia narodu. Zagrożenie było bardzo poważne: komunizm z zaprogramowanym ateizmem, chcący zamknąć katolików w czterech ścianach zakrystii i w ciasnych niejednokrotnie murach kościoła. Prymas - doskonały znawca duszy społecznej narodu - wyraził wobec taktyki systemu zdecydowany sprzeciw. Organizował program duszpasterski Kościoła wokół wielkich manifestacji, pielgrzymek na Jasną Górę, do sanktuariów maryjnych. Chodziło o to, aby katolicy polscy, a właściwie naród, poczuł się jednością, siłą, *masą*, wobec totalnego systemu.

System, w osobach sprawujących władzę, nie pozostał dłużny. Organizował wielkie kontrmanifestacje, wiece, mecze, jako antidotum na obchody Tysiąclecia Chrztu Polski. Wygłaszano wtedy gorące przemówienia o *germanizatorach w sutannach* wmawiając systematycznie, że chodzi o 1000-lecie państwa polskiego i przemilczając skrzętnie słowo *chrzest*. Do szczytu hysterii wzniosła się propaganda antykościelna w r. 1966, po słynnej wymianie listów między biskupami polskimi i niemieckimi. Jako replika na pamiętne słowa biskupów polskich *Przebaczymy i prosimy o nie*, pojawiały się transparenty, porozwieszane na

placach i domach, z napisem *Pamiętamy, nie przebaczymy*.

Co się nie działo w miejscach i diecezjach, gdzie obchodzono Tysiąclecie Chrztu Polski i gdzie wędrował wizerunek Jasnogórskiej Pani. Zwożono tam tabuny ubowców, tajniaków, nagrywano na taśmy magnetofonowe kazania i konferencje, szykanowano pielgrzymów, koleje nie sprzedawały biletów do Częstochowy. Aby pokonać ten sztucznie stworzony problem, trzeba było wykupić bilety o jedną stację dalej lub bliżej. A Prymas Wyszyński donośnym głosem z wałów jasnogórskich grzmiał jak prorok burzliwych czasów: *Jeśli by ktoś brudnym paluchem chciał dotknąć Jasnej Góry, to my będziemy milczeć i modlić się*. Proste słowa padały jak grom z jasnego nieba na dusze ludzkie, wywołując burzę oklasków u pielgrzymów skupionych na placu przed wałami. Wydawało się nieraz, że jeszcze kilka dni a Prymas będzie ponownie zaaresztowany (obchody 1000-lecia w Warszawie, w Łodzi). I wówczas, kiedy katedry otoczone były kordonem tajniaków i ormowców, słychać było potężny głos Prymasa, wydobywający się z wnętrza katedr, który dodawał siły, żywił nadzieję, umacniał wiarę. Były to słowa mocne i piękne, wyważone i przekonujące, sięgające po Ewangelię, podane w pięknej szacie języka polskiego, sięgające po strofy najczystszej poezji. Słowa uspokajające... Peregrynacja przekroczyła ramy czasowe Wielkiej Nowenny. Władze zniecierpliwiły się tą wędrówką Królowej Polski po jej dziedzictwie, które miało stać się komunistyczne. Uwięziły wędrujący obraz, przewożąc go do Częstochowy, a w pozostałych diecezjach wędrowały już tylko puste ramy. Dziwna i symboliczna wymowa pustych ram! Oto fanatyzm tych, którzy chcieli, aby Polska była ziemią *bez Boga*. Maryja przetrwała i tę próbę. Przyszedł czas, że została uwolniona. Nie brakło też uszczypliwych uwag w prasie na temat mariologii uprawianej przez Prymasa Wyszyńskiego, które podchwytywali niektórzy intelektualiści katolicy. A lud wierny czuł instynktem swej wiary, że Maryja prowadziła go do Jezusa.



Drugim obszarem peregrynacji była parafia - nawiedzana przez obraz Jasno-górskiej Królowej. I tutaj - jak w miniaturze - powtarzały się *wielkie rzeczy Boże*, które najpierw miały miejsce w diecezji, na terenie której dana parafia się znajdowała. I znów było widać udekorowane kościoły parafialne, drogi i place, którymi wędrowała Ta, która postawiona była *ku obronie Narodu polskiego*. Widać było spracowanych i utrudzonych kapłanów, długimi godzinami spowiadających wiernych. Było widać w kościołach ludzi, którzy już od wielu lat tam nie przychodzili. Trochę zagubieni, trochę zwiedzeni przez propagandę, zastraszeni, by nie stracić z trudem zdobytej pozycji społecznej i pracy. Przynosili ludzkie konflikty i problemy, powikłane sumienia i zaniedbania.

Wszystko tu pękło, odtajało, zmieniano się pod tchnieniem łaski. Nawiedzenie obrazu dla parafii było wielkim świętem, podobnym do jakiejś niezwyklej uroczystości odpustowej, niezapomnianym przeżyciem i duchowym odrodzeniem dla wielu wiernych.

Trzeci obszar peregrynacji to rodzina. Obraz Czarnej Madonny przekazywany był od rodziny do rodziny. Przenoszono go w uroczystej procesji. Zapalano lampiony i świece. Śpiewano pieśni religijne. Bardzo często na ten moment przyjeżdżał do rodziny kapłan, miejscowy proboszcz lub wikariusz. Przewodniczył modlitwom. Powiedział krótkie słowo. Był obecny wśród swego ludu, modlił się z nim. Był tam, gdzie była Matka polskich rodzin. Z autopsi mógłbym

mówić o licznych nawróceniach, które w tym czasie się dokonywały. Zwaśnieni od dziesiątków lat sąsiedzi, podawali sobie w goście przebaczenia dłonie, zatwardziali grzesznicy prosili o sakrament pokuty, bo - jak mawiali - nie można, nie wypada, tak dalej żyć, jeśli Matka Boża przychodzi do ich domu. Nabożeństwa przeciągały się do późnej nocy. Dzieciom zamykały się oczy do snu. Maryja roztaczała swój opiekuńczy płaszcz nad polską rodziną. Z rozrzewnieniem i wzruszeniem przekazywano obraz innej rodzinie.

Można zapytać tytułem konkluzji: czy to nie polski folklor? Nie! Myślę, że w tych trudnych czasach była droga słuszną. Jednoczyła ludzi, skupiała ich wokół wartości religijnych, ukazywała, że nie jesteśmy sami, że jest nas dużo, zmieniała serce człowieka. Jaki był skutek tej peregrynacji? Tego nie da się wymierzyć ani wyliczyć. Co może powiedzieć nauczyciel, wychowawca, kapłan, o wynikach swojej pracy? Bogu, który przenika ludzkie sumienia i ludzkie serca - są one tylko wiadome. Myślę, że dzięki tym akcjom duszpasterskim, Naród - pomimo wszystko - pozostał zdrowy i mógł podjąć nowe wyzwania, które niebawem miały się pojawić. Czy trzeba powielać owe doświadczenia duszpasterskie tamtych czasów? Nie sądzę! Nowe czasy wymagają nowych metod i nowych programów. Instynkt duszpasterski i łaska Ducha Świętego na pewno je podyktuje.

Ks. Marian GOŁĘBIEWSKI.

GŁOS KATOLICKI
LA VOIX CATHOLIQUE
263bis, rue Saint Honoré
75001 PARIS

☎: 40 15 08 23 - CCP 12777 08 U

PRENUMERATA

☐ PRENUMERATA NA ROK:

250 frs

☐ NA PÓŁ ROKU:

130 frs

☐ PRZYJACIELE G.K.:

350 frs

NAZWISKO :

Imię :

Adres :

Opłata : ☐ czekiem

☐ gotówką

☐ CCP

☐ Przekazem pocztowym

OSADZONE W CHRZEŚCIJAŃSTWIE

Specjalnie dla G.K. wypowiada się ks. prof. Józef Tischner.

Rozmawia P. Osikowski

P.O.: Księżo Profesorze, czy masowy ruch Solidarności, rozumiany jako filozofia, etyka, miał szansę zaistnieć bez naturalnego oparcia w chrześcijaństwie, czy istniała alternatywa?

Ks. prof. J. Tischner: Odpowiedź jest oczywista. Chrześcijaństwo było warunkiem koniecznym ruchu Solidarności, ale nie było warunkiem wystarczającym, bo samo powstanie i rozwój Solidarności odbywały się na specjalnych zasadach. Chodziło o to, żeby do tego ruchu dołączyli niewierzący, komuniści, socjaliści, liberałowie, a więc był to ruch, jakby z zamierzenia niekonfesyjny, który nie miał na początku, ani potem, etykiety chrześcijańskiej. Idea solidarności była obecna także w marksizmie, w socjalizmie. Na samym początku chrześcijanom, katolikom, mnie osobiście także, bardzo zależało na tym, żeby pokazać solidarność jako wartość nie tylko chrześcijańską, ale jako wartość podstawową, do której muszą się odnieść wszyscy ludzie zdrowo myślący.

P.O.: Jeżeli mowa, o wartości podstawowej, to rozumianej jako, wtórna do chrześcijaństwa, czy bardziej pierwotna?

Ks. J.T.: Jako taka, o której chrześcijaństwo daje świadectwo, nie koniecznie ją wymyślając. To znaczy, są w historii takie wartości, które są odkrywane przez rozmaite filozofie albo ruchy i są takie wartości, którym te ruchy dają świadectwo, aczkolwiek są one już odkryte. Solidarność należy do tych, które są już odkryte, a chrześcijaństwo, potwierdzając je, daje tym wartościom szczególne znaczenie. I to było bardzo ważne, bo jeżeli mieliśmy włączyć w ruch Solidarności wszystkich ludzi, to z zasady trzeba było powiedzieć, że to ruch, w jakiś sposób związany i z chrześcijaństwem, i z niechrześcijaństwem. Słowo solidarność pojawiało się także w propagandzie ideologicznej komunizmu. Tylko, że tam było ograniczone do solidarności klasowej. Natomiast tutaj, w ruchu Solidarności uzyskało o wiele szersze znaczenie, ale na to szersze znaczenie godzili się wszyscy. Jeszcze

trzeba jedno podkreślić na wstępie, ruch Solidarności, w swym początkowym okresie, nie był ruchem zdecydowanie antysocjalistycznym, ... z rozmaitych względów.

P.O.: Taktycznych?

Ks. J.T.: Tak i z taktycznych względów mówiono, że w gruncie rzeczy chodzi tutaj o powrót do podstawowych ideałów socjalizmu. I trzeba powiedzieć, że ten



Ks. prof. Józef Tischner

ideał w socjalizmie także pojawiał się. Ale jeżeli mamy szukać piękna chrześcijańskiego w tym ruchu, to nie tyle w samej solidarności, co w idei wyrzeczenia się przemocy. Ja myślę, że to głębokie przekonanie, że trzeba wyrzec się przemocy, nie byłoby możliwe bez chrześcijaństwa, bez Prymasa Wyszyńskiego, a jeszcze bardziej bez Papieża. To było bardzo mocno osadzone w koncepcji chrześcijańskiej.

P.O.: Ruch Solidarności opierał się o ludzi i wspierał się, nazwijmy to, o proletariat.

Ks. J.T.: Tak.

P.O.: Proletariat w Polsce pochodzi ze wsi i jest głęboko wrośnięty w chrześcijaństwo, w jego moralność i tradycje.

Czy to właśnie wyznaczało, zmuszało cały ruch solidarnościowy, jego teoretyków do zaakceptowania i wzięcia pod uwagę tego dziedzictwa?

Ks. J.T.: Oczywiście, tylko, że to znowu miało jakby, warstwę szczególną. Po pierwsze ruch Solidarności był reakcją na coś, co każdego bolało, mianowicie krzywdę w dziedzinie pracy. Ludzie doświadczali czegoś, co można by nazwać absurdem systemu pracy, na rozmaitych poziomach. Jedni przez to, że zarabiali mało, inni przez to, że czuli bezpośrednio bezsens systemu. Solidarność wyrastała jako reakcja chorego organizmu, który rozpoznał, wyczuł chorobę. Ale teraz trzeba powiedzieć, że ta reakcja była artykułowana w sytuacji bardzo niebezpiecznej: no po prostu wydawało się, że będą strzelać, że będą bombardować stocznię i w tej sytuacji reakcja wymagała aktu heroicznego. Pozostanie w strajku, pójście na manifestację, to był akt narażania życia.

P.O.: Odwagi?

Ks. J.T.: Odwagi. I w tym momencie, to narażenie życia, ta świadomość, że może się nie wrócić do domu, była świadomością związaną z religią. To było trochę tak, jak w dawnych czasach. Ludzie szli do bitwy, to chcieli mieć ten krzyż przy sobie dlatego, że czuli, że będzie, albo - albo. I stąd była także spowiedź, stąd często, rozgrzeszenia zbiorowe na wypadek śmierci. Tak, że tutaj religia, od razu przyjęła formę aktu heroicznego. Ona inspirowała heroizm i z drugiej strony, przez heroizm była interpretowana. Bóg jest z nami - była to także świadomość tego, że z nami jest sprawiedliwość. I myślę, ...oczywiście można to wyjaśnić rodowodem wiejskim robotników, ale moim zdaniem, był to pierwiastek tak świadomej religijności, tak pogłębionej, że tak powiem, nietradycyjnej, niekonformistycznej religijności, że była to już nowa jakość wiary w Polsce, wytworzona przez działalność duszpasterską wielkich duszpasterzy narodu.

P.O.: Zapytajmy jeszcze raz, jaką rolę odegrała wiara chrześcijańska w ewoluowaniu myśli solidarnościowej, we wzajemnym oddziaływaniu, zróżnicowanych elit i rzesz członkowskich przywiązanych do katolicyzmu?

Ks.J.T.: Użyłbym tutaj takiej metafory: nagle ludzie odkryli, że jest w narodzie jakaś choroba, mówiło się najczęściej, choroba pracy - i odkryli jednocześnie, że lekarzem tego narodu nie mogą być już komuniści. To znaczy ci, którzy do choroby doprowadzili. Oczywiście w tym momencie oczy zwróciły się w stronę chrześcijaństwa, w stronę Kościoła, w stronę Papieża.

P.O.: Czy to było według przysłowia - jak trwoga to do Boga-?

Ks.J.T.: To było: jak choroba, to szukać lekarstwa. ...Najzabawniejsze w tym wszystkim było to, że Solidarność zaczęła się rodzić wtedy, kiedy ludzie naprawdę przestali się bać. Owszem była świadomość ogromnej powagi sytuacji, ale zarazem świadomość niesłuchanej wolności, ludzie podejmowali wolne decyzje, w wolny sposób. To już nie było oczekiwanie cudu, tylko szukanie rozwiązań, to było czytanie wypowiedzi Papieża, to było odkrywanie encykliki *Laborem exercens*. Szukanie jednak, to pierwsza sprawa, a znalezienie, to druga sprawa. To znaczy szukano, ale nie zawsze znajdowano. I stąd ogromny podział Solidarności. Solidarność zaczęła się już wtedy przeobrażać. Okazało się, że potrzebne są związki zawodowe, jako odrębna organizacja i partie polityczne, jako odrębne organizacje. I Solidarność już nie mogła być tym wielkim ruchem społecznym, jakim była wcześniej, no bo po prostu, trzeba było specjalistów, do naprawiania tej zepsutej maszyny.

P.O.: Jaką rolę kreatywną i autorytatywną, w procesie krystalizowania się idei Solidarności, jako filozofii i jako praktyki społecznej, odegrały kolejne wystąpienia Papieża Jana-Pawła II ?

Ks.J.T.: Fundamentalną sprawą było to, że Papież uznał, iż protest jest słuszny; to nadało całemu ruchowi zupełnie inną wartość. Nie można już było odsądzać - od czci i wiary - tego ruchu. Nie można było mówić o kontrrewolucji.

P.O.: Ale cofnijmy się jeszcze trochę w przeszłość, kiedy Solidarność, jako powszechnego ruchu, jako związku, w sensie masowym nie było, natomiast były wystąpienia i wypowiedzi Papieża, była pierwsza pielgrzymka Ojca Świętego do Polski.

Ks.J.T.: Tak, oczywiście, Solidarność w rzeczywistości zaistniała wcześniej, zanim pojawiły się strajki na Wybrzeżu...

P.O.: Zanim pojawiła się nazwa.

Ks.J.T.: I nazwa. Rzeczywista Solidarność ujawniła się, jako już realnie istniejąca wartość, w chwili wyboru Papieża, żeby potem dojrzewać coraz bardziej, aby wybuchnąć w czasie wizyty Papieża. Wybuchnąć z ogromnym poczuciem godności i odpowiedzialności. To bardzo charakterystyczna rzecz, właśnie poczuciem godności. To doświadczenie wiązało się ze sprawami niesłuchanie prostymi. Papież, który ląduje na lotnisku w Krakowie i całuje polską ziemię. Ten moment był ogromnym wstrząsem dla wszystkich Polaków. We wszystkich, także we mnie, wzbudził najgłębszą refleksję nad szacunkiem dla tego kraju, dla tej ziemi, dla tego narodu.

P.O.: Pozwolił uświadomić sobie, społeczeństwu, wspólnotę interesów, wspólnotę myślenia?

Ks.J.T.: Myślę, że przede wszystkim wspólnotę etyczną, że jesteśmy razem i potrafimy się zorganizować. Papież ma ogromny dar - mówiąc do tłumów, mówi do każdego z osobna. Mówił o rzeczach oczywistych, które budziły ducha a przede wszystkim, raz jeszcze powtarzam, poczucie godności. Pękały wtedy te bariery, które z tak wielkim wysiłkiem budowała partia komunistyczna, pomiędzy bogatymi i biednymi, partyjnymi i niepartyjnymi, wszyscy nagle odnajdywali się, w tym świecie słów Papieża, w świecie wielkiej historii, i w świecie wielkich wartości.

P.O.: W świecie wielkiej radości?

Ks.J.T.: Powagi, radości tak, także jakiegoś szczęścia, tak szczęścia. I wtedy Solidarność, jeszcze raz chciałbym to podkreślić, stawiała się, w najgłębszym tego słowa znaczeniu, także narodową. To słowo dzisiaj brzmi trochę inaczej,

złe, ale zastąpmy je słowem ojczyźnianą. Nagle zobaczyliśmy Ojczyznę! *Ojczyzna, ten zbiorowy obowiązek.*

P.O.: Podczas ostatniej wizyty biskupów polskich w Watykanie, Papież wypowiedział dobitne słowa o wyjątkowej roli Matki Boskiej, w dziejach narodu polskiego, w tym kontekście była też mowa o Solidarności.

Ks.J.T.: Nabożeństwo do Matki Boskiej nadaje polskiej religijności ton domowego ciepła, można powiedzieć więcej, wyznacza tę wspaniałą zasadę wyrzeczenia się przemocy. Matka Boska, która jest pod krzyżem, która towarzyszy Synowi we wszystkim co on przeżywa, jest symbolem skutecznego uczestnictwa. Jednocześnie jest Ona patronką wszystkich przebaczeń, wszystkich wyrzeczeń się przemocy tych, które i wtedy się dokonywały. Chciałbym dzisiaj na to zwrócić szczególną uwagę, bo o tym się zapomina: w kopalni Wujek była taka chwila, że górnicy schwytali tych, którzy do nich strzelali i omal nie doszło do samosądu - tymczasem jeden z nich, potem reszta to podjęła, zawołał: *Nie! Wczoraj była Msza święta w kopalni, myśmy się modlili, nie! My przebaczymy.* - Wyrzeczenie się przemocy. Potem świadectwo księdza Popiełuszki. Niezwykle interesujące także, świadectwo Adama Michnika, który sam wyszedł przecież z ideologii rewolucyjnej i on, w więzieniu pisze znakomite teksty mówiące o konieczności wyzbycia się postawy odwetu. I myślę, że to był jeszcze jeden rys, który wtedy Solidarność miała, który był jej niesłuchaną siłą, bo on pokazywał jakby nowy moralny świat.

P.O.: Wytrącał wrogowi broń z ręki?

Ks.J.T.: Tak. Jak Maksymilian Kolbe w Oświęcimiu, gdzie Jego czyn, jakby wprowadził w obóz nowego ducha: że jest, że istnieje nowy świat, że ten świat jest we wnętrzu nas i to było ważne. Myślę, że Matka Boska, nabożeństwo do Matki Boskiej było szczególnie w tym miejscu obecne, ono inspirowało, tego rodzaju heroiczną identyfikację z krzyżem Chrystusa.

Rozmawiał Paweł OSIKOWSKI

KULT MATKI BOŻEJ NA EMIGRACJI

Kilka uwag - Bp Szczepan Wesoly



Instrukcja o duszpasterstwie emigracyjnym *Pastorali Migratorum cura* mówi w p. 11, że emigranci wnoszą z sobą wszystkie wartości duchowe, kulturowe i tradycje, którymi żyli w swojej ojczystej ziemi. Emigrant, niezależnie z jakich motywów opuszczał swój kraj, czy były to motywy ekonomiczne, polityczne czy ideowe, nie wyzywał się swojej tożsamości. Był przecież ukształtowany przez kulturę kraju, w którym się urodził, wychował i wykształcił. Całe to dziedzictwo kulturowe zabrał ze sobą, emigrując z ojczystej ziemi.

Wiara i wszystkie formy pobożności i kultu były istotnymi wartościami w Ojczyźnie. Emigranci żyli nimi i na obczyźnie. Tu leży przyczyna dlaczego wszędzie tam, gdzie osiedlali się Polacy, równocześnie z organizowaniem życia osobistego i rodzinnego, powstawały parafie, budowano kościoły i rozwijały się formy kultu wyniesione z Ojczyzny.

Polskie formy kultu i pobożności, zawsze były w szczególności sposoby związane z kultem maryjnym. Zwłaszcza w XIX wieku i w okresie zaborów, kult maryjny bardzo się rozwinął. Jest to w ogóle okres bujnego rozwoju kultu maryjnego w Kościele. W tym okresie powstają nabożeństwa majowe i październikowe. Zaznacza się duży rozwój Bractw Różańcowych i ruchu pielgrzymkowego. Nabożeństwa te pod zaborami, zwłaszcza pod zaborem rosyjskim, mobilizowały wiernych do wspólnych modlitw i manifestacyjnych form pobożności. Żyjąc tą atmosferą w Ojczyźnie, kontynuowali ją w krajach osiedlenia.

Pierwsza emigracja polska do Stanów Zjednoczonych, prowadzona przez franciszkanina O. Moczygębę, osiedliła się w Teksasie. Założyła ona pierwszą polską osadę, nazywając ją Panna Maryja. Następna osada, która powstała w pobliżu, została nazwana Częstochową.

Emigracja do Kanady, podobnie jak ta do Teksasu, pochodziła z zaboru pruskiego. Osiedliła się ona w północnym Ontario, tworząc kanadyjskie Kaszuby. Wybudowali tam kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej i chcieli również całą swoją osadę nazwać Częstochową. Władze kanadyjskie nie chciały jednak tej nazwy zarejestrować

jako zbyt trudnej, nazwano więc osadę - Wilno, na cześć M.B. Ostrobramskiej. Kościół pozostał pod wezwaniem M. B. Częstochowskiej.

Zewnętrznym wyrazem pobożności maryjnej był prawie zawsze obraz M. B. Częstochowskiej. Czasami był to obraz M. B. Ostrobramskiej, jeśli większość emigrantów pochodziła z dawnego Księstwa Litewskiego. Wszędzie jednak, gdzie w kościele gromadzili się polscy emigranci, umieszczano Jasnogórski Wizerunek.

Wielka Emigracja w Paryżu, gromadząca się najpierw w kościele S. Severin, tam też zostawiła obraz Matki Boskiej.

Tysięczne rzesze emigracji polskiej za ocean przy końcu ubiegłego wieku i na początku naszego wieku, nie wywoziły ze sobą majątku. Byli to ludzie, dla których w Ojczyźnie nie starczyło chleba i musieli go szukać emigrując. Wynieśli oni jednak ze sobą skarb wiary. Mieli w swoich tobołkach Krzyż i obraz Matki Boskiej. Zaczynali swoją, ogromnie ciężką pracę od stawiania Krzyża i prawie zawsze, od zawieszania obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Gdy budowali kościoły, prawie w każdym był ołtarz z obrazem M. B. Częstochowskiej. Modlitwa *Pod Twoją obronę*, była po *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Maryjo*, najczęściej odmawianą modlitwą, a pieśń *Serdeczna Matko* najczęściej śpiewaną. Dziś, mimo upływu czasu, pieśń ta jest najbardziej znana w starych polonijnych parafiach.

Podobnie było w środowiskach emigracji polskiej w Europie. Np. w Westfalii i przemysłowych okręgach dawnych Prus, w kościołach, gdzie gromadziła się emigracja, zawsze umieszczano obraz M. B. Częstochowskiej, który był wyrazem związania z ziemią Ojców i rodzinnymi tradycjami.

Po pierwszej wojnie duża część tej emigracji przeszła do Francji i zabrała z sobą obrazy M. B. Częstochowskiej umieszczając je w kościołach, w których gromadziła się na modlitwę. Nie wiem np. czy jest we Francji kościół, w którym emigranci polscy spotykają się na modlitwę, a gdzie nie byłoby obrazu M. B. Częstochowskiej i to niezależnie z jakiego zaboru, czy jakiej dzielnicy Polski pochodzili oni.

Emigracja związana z wydarzeniami Drugiej Wojny kontynuowała tradycje kultu maryjnego. W ołtarzach większości wojskowych kaplic były obrazy M. B. Częstochowskiej. Mówił kiedyś syn prof. Adama Bunscha, znanego malarza i witrażysty, autora znanych witraży w kościele polskim w Londynie, co mu opowiadał jego ojciec, kiedy służył w wojsku polskim w Szkocji - mianowicie - że jego ojciec sam namalował przeszło 30 obrazów Matki Boskiej Częstochowskiej. Gdy tylko powstawał nowy obóz i tworzone w nim kaplice, proszono Bunscha, aby namalował obraz M. B. Częstochowskiej. W czasie pobytu wojska polskiego w Szkocji, w większości kościołów katolickich uczęszczanych przez polskie wojsko, były fundowane obrazy Częstochowskiej Pani.

Podobnie było i w II Korpusie, zwłaszcza podczas kampanii włoskiej. Choć większość żołnierzy pochodziła z terenów wschodniej Polski i mieli duży kult obrazu M. B. Ostrobramskiej, jednak w wielu wojskowych kaplicach były obrazy Jasnogórskiej Królowej.

Kult maryjny towarzyszył emigrantom, którzy po drugiej wojnie osiedlili się nie tylko w Europie, w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, ale również na tak odległych kontynentach jak Australia i Nowa Zelandia. Pierwszy kościół wybudowany przez Polaków w Australii pod Sydney w Maraayong, poświęcony jest M. B. Częstochowskiej, jak i kościół wybudowany w Melbourne (Essendon). Emigracja powojenna w Argentynie wybudowała jeden kościół w obrębie wielkiego Buenos Aires w Quilmes-Espeleta, poświęcając go również M. B. Częstochowskiej.

W okresie powojennym, w latach sześćdziesiątych, powstaje wielki ośrodek kultu maryjnego w Stanach Zjednoczonych, centralne sanktuarium M. B. Częstochowskiej w Doylestown, w pobliżu Filadelfii, wybudowane i prowadzone przez Ojców Paulinów.

Można by jeszcze dalej wyliczać zewnętrzne przejawy kultu maryjnego, których jest wiele. Warto jeszcze wspomnieć, że na emigracji rozwinął się również wielki ruch pielgrzymkowy. Emigracja nasza we Francji od dawna, bo już ponad 100 lat pielgrzymuje do Lourdes. Pielgrzymuje również do lokalnych sanktuariów maryjnych w Alzacji, we Wschodniej Francji czy na północy. Podobne pielgrzymki od dawna organizowane są w Belgii, a od wojny i w Anglii. Po zakończeniu działań

wojennych w Niemczech, prawie półtora milionowa rzesza Polaków mieszkających w różnych obwodach od samego początku pielgrzymowała bardzo licznie do Altötting, Maria Buchen, Neviges i innych sanktuariów. Pielgrzymki emigracyjne zawsze były związane z dwoma datami: 15 i 26 sierpnia.

Mówiąc o kulcie maryjnym opisujemy jego zewnętrzne przejawy: umieszczanie obrazów, budowanie kaplic i kościołów, organizowanie pielgrzymek. Nie byłoby jednak tych zewnętrznych przejawów kultu, gdyby nie było przeżycia wiary. Właśnie kult maryjny mobilizował do wyznawania wiary.

Pielgrzymki miały charakter maryjny, ale zawsze prowadziły do Chrystusa. Punktem istotnym pielgrzymki jest złączenie z Chrystusem w sakramencie pojednania i Eucharystii.

Kult maryjny pomagał w przezwyciężaniu trudności życiowych i trudności w wyznawaniu wiary. Mobilizował emigrantów do świadczenia o wierze, do publicznego hołdu, jaki składano w procesjach i pielgrzymkach. Pozwalał również przeżywać wiarę w szerszej wspólnotcie, nie tylko parafialnej, która łączyła rodaków z różnych okolic, a nawet z całego kraju.

Bardzo wielu osobom kult maryjny pozwolił zachować wiarę i dlatego jest on tak ceniony w emigracyjnych ośrodkach. Powiedzenie: *przez Maryję do Jezusa* jest szczególnie realizowane w emigracyjnym życiu.

Bp Szczepan WESOŁY



Maria Antonina Helena WINOWSKA

Ur. 21. 02. 1904 - Skałat - Polska - Zm. 04. 04. 1993 - Paryż - Francja

Maria Winowska urodziła się w miasteczku Skałat na Wołyniu w województwie Tarnopol n/Zbruczem (opodal historycznego Zbaraża) 21-go lutego 1904 roku. Jej ojciec Karol Winowski, radca sądowy w Tarnopolu, zmarł 23-go stycznia 1910 roku, zostawiając Helenę Winowską (z domu de la Gardie), z trojgiem małych dzieci. Maria Winowska liczyła wtedy zaledwie 6 lat, jej siostra Janina - 4 lata, a najmłodszy brat Leszek tylko 6 miesięcy. Rodzina Winowskich, herbu Poria, należy do najstarszych rodzin polskich, znanych już na przełomie X/XI wieku.

Helena Winowska - de La Gardie poświęciła swe życie starannemu: religijnemu i patriotycznemu wychowaniu swoich dzieci. Już w 1910 roku przeniosła się ze swymi dziećmi do Lwowa. Początkowo zamieszkali przy ulicy Dąbrowskiego 16, obok akademickiego kościoła pod wezwaniem Świętego Mikołaja, a potem przy ulicy Pułaskiego

3. Wykształcenie podstawowe otrzymały dzieci w domu rodzinnym. Maria Winowska zdobyła świadectwo maturalne w Gimnazjum we Lwowie, potem wstąpiła na tamtejszy Uniwersytet Jana Kazimierza, zapisując się na wydział filologii klasycznej i romańskiej. Równocześnie prowadziła ona studia na wydziale filozoficznym, które uwieńczyła doktoratem z filozofii w 1927 r. Po obronie tezy, przez 5 lat pracowała jako asystentka na Uniwersytecie, angażując się równocześnie w liczne spotkania, kolokwia, kongresy i zjazdy naukowe na terenie całej Polski. Wiele serca i czasu poświęciła też słynnemu ośrodkowi w Laskach k/Warszawy.

Maria Winowska szybko dała się poznać jako człowiek niezwykle inwencji (m. in. w czasopiśmie "Verbum"), filozoficznej kompetencji i chrześcijańskiego entuzjazmu. Była niewątpliwie prekursorem pięknej ewangelizacji kultury. W latach trzydziestych wyjechała do Francji.



Fot.: W.Ł.H.

Dokończenie na str. 24

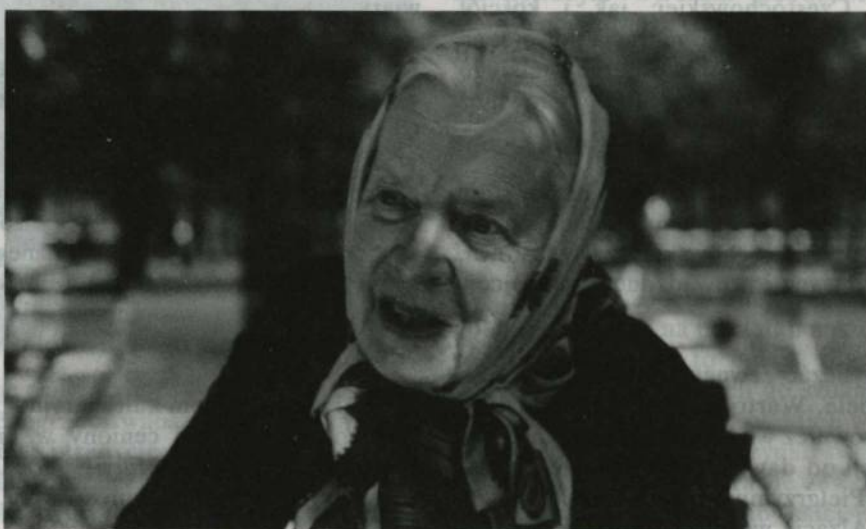
Jako pierwsza kobieta Polka zdobyła doktorat z teologii. W 1939 roku wróciła na krótko do Ojczyzny, skąd razem z polskim wojskiem przedostała się przez Węgry na Zachód. Brała aktywny udział we francusko-polskim ruchu oporu. Nosila wtedy pseudonim "Glon". Z tego właśnie okresu, na całe życie zachowała swe zmienione, odnośnie daty i miejsca urodzenia, dane osobiste. W tym też czasie zacieśniła się (wcześniej już rozpoczęta) jej bliska współpraca z kardynałem Augustem Hlondem, który był internowany w Lourdes. To Winowska zapewniła stały kontakt między internowanym Prymasem Polski i Rektorem Instytutu Katolickiego w Tuluzie (Mgr Solages). Broniący spraw Polski głos kardynała Hlonda tędy właśnie dochodził do opinii światowej.

W roku 1940 Maria Winowska była zmuszona opuścić Francję. Razem z t.zw. "cichociemnymi" przedostała się do Hiszpanii, gdzie (w Monserrat) spędziła resztę okresu Drugiej Wojny Światowej. Jesienią 1945 roku została powołana na katedrę filologii romańskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Zamiast jednak do Polski - dotarła ona ... do Irlandii, skąd szybko wróciła do Francji. Już w latach 1947-1948 Maria Winowska nawiązała bliski kontakt z Polskim Seminarium w Paryżu. Zamieszkała ona w domu Sióstr Nazaretanek, tuż obok Instytutu Katolickiego w Paryżu. Otrzymała wtedy znamieny list-orędzie, niemal testament, od ówczesnego Prymasa Polski, Kard. A. Hlonda: "Jedź do Rzymu i broń soli Polskiej Ziemi". Winowska udała się więc do Rzymu. Zamieszkała częściowo w Grotta Ferata, ale zasadniczo u Sióstr Nazaretanek przy Via Macchiavelli. Tam pogłębiła swoją głęboką więź z Kościołem, którą do końca swego życia streszczała w zdaniu: " żyję dla Kościoła!". Był to jej charyzmat, jej droga powołania.

W latach pięćdziesiątych Winowska znalazła swoją drogę apostołstwa. Wróciła do Francji. Już na dobre zamieszkała w paryskim Nazarecie. Rozpoczęła swą niezwykle twórczą działalność pisarską. W ciągu 40 lat, od 1953 do 1993, ukazało się 38 jej pozycji książkowych. Współpracowała z 14 wydawnictwami: najczęściej z

paryskim wydawnictwem Saint Paul, Guy Victor oraz z londyńskim Veritas'em. Wiele jej książek miało po kilka wydań, np. "Les voleurs de Dieu" doczekało się 9 edycji, "L'Incone du Christ Misericordieux" i "Va, repare ma maison" - 4 edycje, "Frere Albert ou la face aux outrages", "Le Secret de Maximilien Kolbe", "Le Pape de l'Epiphanie, Paul VI", "Les croyants en URSS", "Un eveque au service de son peuple- le

prześladowanego Kościoła nie tylko w Polsce, ale i na Litwie oraz w Rosji. Bez przerwy była ona w kontakcie z t.zw. "Kościołem podziemnym". Dobrze była także znana rosyjskim dysydentom. Utrzymywała stałe kontakty z Solżenicynem, Bukowskim, Sacharowem i z wielu innymi. Publikując książki poświęcone tej tematyce używała takich pseudonimów jak: Andre Martin, Pierre Lenert, Claude Naurois.



Maria Winowska cieszyła się wielkim zaufaniem Kardynała Stefana Wyszyńskiego i całego Episkopatu. W latach totalitaryzmu była ona wielkim rzecznikiem Kościoła w Polsce. W swej bogatej działalności publicystycznej odważnie broniła jego praw, skutecznie demontowała sianą na Zachodzie dezinformację (m. in. przez PAX), demaskowała wolę zniszczenia Kościoła przez władzę komu-

nistyczną. Bacznie śledziła to, co działo się w Polsce. Była na bieżąco z życiem Kraju. Z wielkim oddaniem angażowała się także we wszelką pomoc na rzecz polskich uchodźców. Co roku sama potrafiła zapewnić stypendia naukowe dla wielu młodych rodaków. Utrzymywała z nimi osobisty bliski kontakt. Taką pozostała do ostatnich dni swego życia. cardinal Wyszyński"- każda po dwie edycje. Większość publikacji Marii Winowskiej była od razu tłumaczona na języki obce: włoski, niemiecki, hiszpański, angielski i (często także) na portugalski. Najwięcej tłumaczeń, bo aż na 14 języków, (m. in. na arabski, japoński i grecki) doczekała się książka "Le secret de Maximilien Kolbe". Inna jej pozycja o św. Maksymilianie: "Le Fou de Notre Damme" (znana w Polsce p. t. "Szaleniec Niepokalanej") została przetłumaczona na 8 języków. Za tę książkę Maria Winowska otrzymała najwyższe odznaczenie dla pisarzy we Francji, a mianowicie: Nagrodę Literacką Akademii Francuskiej. Winowska pisała bowiem zasadniczo po francusku. Wspaniała znajomość tego języka wyniosła z domu rodzinnego, a pogłębiała ją do końca życia. Doskonale mówiła po niemiecku i rosyjsku. Znała też włoski, angielski i hiszpański. Mając ukończone studia klasyczne potrafiła pracować nad tekstami łacińskimi i greckimi. Z 38 książek tylko 5 napisała po polsku. Niewiele też z pozostałych zostało przetłumaczonych na język ojczysty. Niemniej, ponad połowa spośród jej pozycji (20!) poświęcona jest tematowi polskiemu. Udostępniała szerokim rzeszom czytelników z całego świata życie i działalność polskich kandydatek i kandydatów na ołtarze. Ze szczególną pasją Winowska przedstawiała los

Winowskiej. Bacznie śledziła to, co działo się w Polsce. Była na bieżąco z życiem Kraju. Z wielkim oddaniem angażowała się także we wszelką pomoc na rzecz polskich uchodźców. Co roku sama potrafiła zapewnić stypendia naukowe dla wielu młodych rodaków. Utrzymywała z nimi osobisty bliski kontakt. Taką pozostała do ostatnich dni swego życia.

Maria Winowska była wielką Polką. Wiernie strzegła "soli polskiej ziemi". Jej służba wartościom chrześcijańskim nie ograniczała się do pisarskiego warsztatu i kartezjańskich łamigłówek. Była ona człowiekiem głębokiej wiary, ukochania Kościoła, dyskretnej kontemplacji i ogromnej potęgi ducha. Pozostanie piękną sylwetką apostołstwa świeckich, misjonarzem współczesnej: polskiej i europejskiej kultury.

Często wracała do swych lwowskich orlęcych ideałów (brała udział w obronie Lwowa). Powtarzała stale: "Jakże ja tę naszą Polskę kocham. Jakżebym chętnie ostatnią kroplę krwi dla niej oddała". Zmarła w Niedzielę Palmową 1993 roku. Zostanie pochowana na cmentarzu w Montmorency, wśród rodaków Wielkiej Emigracji ubiegłego stulecia.

Ks. Krystian GAWRON

WAŻNE ŚWIĘTO

Już któryś rok z rzędu, w związku z przypadającym Świętem 3-go Maja, piszę okolicznościowe *odcinki serialu*, który możnaby umownie zatytułować - *O pilnej a niezaspokojonej potrzebie konstytucji*. Coroczne uroczyste obchodzenie, a tym samym, ciągle przypominanie daty i okoliczności uchwalenia w 1791 roku, Ustawy Rządowej, ma w dziejach państwowości polskiej kapitalne znaczenie. Jest to, według mnie, znaczenie głównie psychologiczne. Raz w roku uświadamiamy sobie, jak podstawową wartością, dla prawidłowego i niezawisłego funkcjonowania państwa jest właśnie konstytucja; należałoby dodać, **dobrą, mądrą ustawą**, taką, która wykracza poza partykularne interesy rządzących partii, kolejnych parlamentów, czy nawet pokoleń. Myślę, że Polacy wyróżnili, tę właśnie Majową Konstytucję, podnosząc dzień jej uchwalenia do rangi święta narodowego, nie tylko dlatego, że była ona pierwszą, czy drugą w Europie, ale właśnie dlatego, że sama przez się była genialną. Konstytucja 3-Maja była **dobrym przepisem** na

państwo, była mądrą instrukcją funkcjonowania instytucji publicznych i układania wzajemnych relacji, pomiędzy antagonizującymi, z natury rzeczy, odłamami narodu, społeczeństwa, wyznań.

Polska od trzech lat jest państwem całkowicie niezawisłym i samostanowiącym o swoim ustroju prawnym, kierunkach polityki, dążeniach cywilizacyjnych. Paradoksalnie jednak, kraj nasz, jest wewnętrznie uwikłany w ostre konflikty moralne, w ścieranie się różnych opcji światopoglądowych, ekonomicznych i socjalnych. Odzyskane prawo do wolności, do własnych poglądów, nieoczekiwanie wybuchło szaloną **dezintegracją** Polaków. Kiedy zabrakło wspólnego, zewnętrznego wroga, nastąpiło naturalne, ale niebezpieczne na dłuższą metę, rozprzężenie psychologiczne. Można powiedzieć, że społeczeństwo utraciło instynkt dostrzegania wspólnego, narodowego zagrożenia. Społeczeństwo rozdrobione w swych grupowych rewindykacjach, egoistycznych i partyjnych interesach, jest narażone na wszelaką manipulację, zwykle oszustwa. Zwłaszcza, że w wolnym kraju dużo trudniej dostrzega się źródła i mechanizmy psychologicznego

nacisku, indoktrynacji. W kraju skłóconym, czy choćby tylko rozbitym ideologicznie, młodym niepodległością, niestabilnym ustrojowo bardzo łatwo jest zdobywać elektorat, *kupować dusze*. To odreagowywanie wolności, z czasem będzie ustępować szerszej, narodowej konsolidacji, stabilności postaw i wartości, odpowiedzialności za ojczyznę jako całość. Do tego niezbędna jest jednak **wielka, genialna, wspólna konstytucja**. Nie jakaś *mała konstytucja*, nie poprawki do komunistycznej antykonstytucji, nie rozporządzenia lub jakaś *karta praw*, ale właśnie spójna, akceptowana przez cały naród, jasna i genialna w swej prostocie **konstytucja**.

Może więc, mimo umykającego nieuchronnie czasu, dobrze, że dotychczas, rozdrobniony parlament, skłócone partie, podzielone społeczeństwo, nie uchwałyły jeszcze bylejakiej, wewnętrznie niespójnej, w pośpiechu pisanej, tymczasowej konstytucyjki. Byle stan prowizorki nie przeszedł w stan chroniczny, paraliżujący i naród, i państwo. Czasu jest coraz mniej.

Paweł OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Społeczeństwa Europy, Stanów Zjednoczonych i Kanady starzeją się. Jest to zjawisko znane od dawna, ale zupełnie bez precedensu w XX wieku. Spadek narodzin na Zachodzie kontrastuje przy tym z eksplozją demograficzną w Trzecim Świecie. Pojawia się pytanie o to, jak będą żyły przyszłe pokolenia na obu półkulach. Jak wynika z obliczeń Komisji Ekonomicznej ONZ-tu, liczba osób, które przekroczyły sześćdziesiątkę osiągnęła w tym roku poziom 185 milionów. W roku 2025 wyniesie ponad 310 milionów. Oznacza to, że będzie więcej emerytów niż nastolatków. We wszystkich krajach, nawet tych najbogatszych, pojawi się kwestia finansowania emerytur ludzi starszych i opieki zdrowotnej dla nich. Ubezpieczalnia społeczna we Francji już teraz skarży się na kolosalny deficyt. A co będzie za 20 lat?

W tej sytuacji wielu demografów myśli, że rozwiązaniem okazać się może imigracja z krajów Europy środkowej i

wschodniej oraz z Trzeciego Świata. Do tego jednak, nikt nie jest przygotowany; ani politycy, ani opinia publiczna, ani ludzkie umysłowości. Już teraz dużo się mówi o tym, że pozbywając się brutalnie nielegalnych imigrantów, policje wielu państw zachodnich łamią prawa człowieka, że imigranci są wykorzystywani, że ciężko pracują za marne grosze, narażając się przy tym na pewne nieprzyjemności ze strony obcych władz. Faktem jest jednak, że mimo kontroli na granicach i nawet przy znajomości ryzyka, rzesze potencjalnych emigrantów próbują szczęścia. Jeden z amerykańskich demografów oblicza, że co roku, do Europy i Ameryki zjeżdżać będzie od 1 do 2 milionów imigrantów więcej. Po zawaleniu się muru berlińskiego i zniknięciu z powierzchni ziemi Związku Radzieckiego sądzono, że Zachód zalany zostanie przez fale uchodźców z terenów byłego ZSSR. Tak się jednak nie stało. Fala rzeczywiście istnieje, choć jest o wiele mniej potężna niż myślano i przede wszystkim zatrzymuje się w innych krajach Europy wschodniej, głównie w Polsce, gdzie przebywać ma w tej chwili nielegalnie 300 tysięcy obywateli z Rosji i innych republik byłego Związku Radzieckiego. Czy ewentualna wojna w

Rosji pociągnie za sobą masowy eksodus ludności na zachód? - pytają zaniepokojeni politycy. Wojna w ex-Jugosławii pokazała, że ludzie, zmuszeni do opuszczenia swych domów, nie przemieszczają się daleko. Muzułmanie wyrzuceni przez Serbów z Bośni, w swej większej części znaleźli prowizoryczne schronienie w sąsiedniej Chorwacji. Prawdą jest również, że kraje Zachodu nie otworzyły im drzwi. A te, które to zrobiły, jak Niemcy, Austria i Węgry, domagają się od innych krajów rozłożenia kosztów, których wymaga przyjęcie uchodźców. Z nielegalną imigracją rosyjską wiele kłopotów ma Polska, bo tani robotnicy są konkurencją dla polskiej siły roboczej, bo niekontrolowany napływ osób to także napływ przestępczości wszelkiej maści. Z drugiej jednak strony, podkreśla się, że tanie towary sprzedawane przez Rosjan przed dworcami polskich miast są często ratunkiem dla rodzin o niskich dochodach nie mogących pozwolić sobie na zakup towarów polskich, które bez tego *zastrzyku ze wschodu*, żyłyby w wielkiej nędzy.

Anna RZECZYCKA-DYNDAL

Eveil à la Foi, éveil de la vocation

Où et quand commence le service des vocations? (par vocation, nous entendons ici *vocation sacerdotale ou religieuse*, même si le mariage est aussi une authentique vocation). Est-ce seulement une affaire de spécialistes, ou cela concerne-t-il aussi les familles, y compris celles dont les enfants sont encore très petits?

L'homme que Dieu appelle ne s'est pas construit en un jour. Ce qu'il est, au moment où il commence à réaliser sa vocation, est le fruit de tout ce qu'il a vécu depuis le premier instant de son existence. Et quand on sait que les premières années de l'enfance restent les plus marquantes, on comprend que le rôle des parents en matière d'éveil des vocations est primordial.

La vocation s'inscrit dans une relation d'amour avec Dieu. Elle est la réponse d'une personne à l'amour infini d'une autre Personne. La première mission des parents (en plus du baptême, bien sûr) est d'éveiller leur enfants à la présence de Dieu. Car la Foi n'est pas une opinion, un système de pensée ou un ensemble de rites: c'est d'abord et avant tout une rencontre et une vie avec Dieu. Eveiller un enfant à la Foi, c'est lui apprendre que Dieu est toujours avec lui, plus près de lui que n'importe qui d'autre, qu'il l'aime au-delà de tout et qu'il est toujours prêt à l'écouter.

D'où l'importance capitale des liturgies familiales et de l'éducation à la prière.

On ne répond pas à une vocation seulement le jour de son entrée au séminaire ou de son ordination ou bien le jour de son entrée en noviciat ou de ses vœux, mais chaque jour, à chaque instant. Rien de ce que nous vivons n'est étranger à l'amour de Dieu: il est présent à tout, partout, et nous invite à accueillir Son amour à travers les détails les plus concrets de notre vie. C'est pourquoi l'éveil à la Foi ne doit pas être artificiellement plaqué sur la vie quotidienne mais au contraire imprégner cette vie dans tout ce qui la constitue. D'où la mission irremplaçable des parents qui, seuls, peuvent aider l'enfant à ne pas enfermer Dieu dans les limites de l'heure de catéchèse ou de la messe dominicale.

La vocation demande une réponse libre. Et la liberté ne se conquiert pas en un jour. Eduquer un enfant, c'est justement l'aider à ne pas dépendre de ses envies, de ses caprices, de ses pulsions: reporter le moment de se désaltérer, savoir éteindre la télévision, maîtriser un geste de colère, secouer sa paresse, écouter avant de parler, sont autant de pas vers la liberté. Tous les efforts que nous demandons à nos enfants ne prennent leur véritable sens que s'ils sont voulus comme des *oui* à l'amour de Dieu.

La vocation est une histoire d'amour entre deux personnes: mais elle se vit dans l'Eglise et se reçoit de Dieu par l'Eglise. Notre Foi chrétienne est une Foi infiniment

personnelle: Dieu aime et appelle chaque homme un par un, et chacun est unique à ses yeux, sans jamais se perdre dans une foule. Mais on ne peut être chrétien tout seul. La Foi ne se vit pas chacun pour soi. Comme l'affirmait Jeanne d'Arc: *Jésus Christ et l'Eglise, c'est tout un*. Eveiller un enfant à la Foi, c'est donc aussi lui donner le sens de l'Eglise. Cela passe par des expériences très concrètes: l'appartenance à la petite église domestique qu'est la famille; la vie au sein de cette portion de la grande Eglise qu'est la paroisse; la familiarisation progressive avec la liturgie (à la messe ou à l'occasion de baptêmes, par exemple), la rencontre de prêtres heureux (il y en a beaucoup!) pas seulement à l'église mais aussi autour de la table familiale, etc. Le sens de l'Eglise passe aussi par l'exemple: sommes-nous heureux et fiers d'être fils de l'Eglise? Comment en parlons-nous? Comment en parlons-nous? Comment parlons-nous de notre évêque, des prêtres? Les enfants ont toujours des oreilles qui traînent, ne l'oublions pas, et restent durablement marqués par ce qu'ils entendent.

Nos enfants ne nous appartiennent pas. Notre mission de parents est de les aider à répondre pleinement au projet d'amour de Dieu sur eux. Eveil à la Foi et éveil de la vocation ne sont qu'une seule et même tâche, parfois difficile mais profondément joyeuse.

Christine PONSARD

MOJA RODZINA, MÓJ DOM

Słowa te zawierają wszystko, co najważniejsze dla każdego człowieka: tu dzielimy radości i sukcesy, tu przeżywamy gorycz porażek, życiowych niepowodzeń; tu także rozwijamy się, budujemy nasze uczucia - do żony, męża, do dzieci, do rodziców. Dla dziecka wszystko zaczyna się w domu, gdzie stawia pierwsze kroki i uczy się kochać - lub nienawidzić.

Dom jest dla dziecka źródłem wszystkiego, czego doświadcza, poznając, co to jest dobro, a co jest złem.

Wartości, które bywają stawiane niejasno, relatywnie do sytuacji, nie są wyraźne, nie ukształtują w dziecku jasnego obrazu świata.

Dom Janka, postawa jego matki, a przede wszystkim głęboka dobroć,

mądrość i prawość ojca spowodowały, że od maleńkiego dziecka wiedział on właśnie, że chce być prawym, dobrym człowiekiem. Ojciec Janka nauczył swoje dzieci kochać szczerze, tak zwyczajnie po ludzku, po prostu - to co dobre i sprawiedliwe. Choć Janek szedł różnymi drogami przez życie, skończył politechnikę, potem próbował nawet kontestacji - w końcu swe kroki skierował do seminarium duchownego.

Tu odnalazł bowiem te wartości, które znał z domu, do których podświadomie tęsknił. Zrozumiał także dlaczego, cztery lata przed nim Elżbieta, jego starsza siostra, złożyła zakonne śluby.

Dom jest źródłem wszystkiego; ziarenka zasiane w duszyczce dziecka kiełkują, wzrastają i - choć poddawane burzom - wydają owoce. Będąc rodzicami pamiętajmy o tym.

T. B.



Z KRAJU



□ Prezydent Lech Wałęsa złożył dwudniową wizytę w Stanach Zjednoczonych, gdzie rozmawiał z prezydentem USA - Billem Clintonem. Lech Wałęsa wziął również udział w uroczystościach otwarcia muzeum Holocaustu, a także spotkał się z miejscową Polonią.

□ EWG wstrzymało import mięsa i zwierząt z krajów Europy środkowo-wschodniej, w tym z Polski. Jako powód podano epidemię pryszczycy. Strona polska zaprzecza jakoby mięso z naszego kraju było zarażone. W odwecie Polska wprowadziła zakaz importu produktów mięsnych ze Wspólnoty.

□ Minister rolnictwa G. Janowski - *Porozumienie Ludowe*, złożył dymisję, podając jako powód - zbyt niskie ceny na produkty rolne, gwarantowane przez państwo. Rezygnacja Janowskiego może grozić rozpadem koalicji rządowej. Ze 179 posłów koalicji, 19 należy do PL.

□ Prokuratura wojskowa stwierdziła, że 4 czerwca 1992 roku nie przygotowywano zamachu stanu. Tego dnia Sejm obalił poprzedni rząd - Jana Olszewskiego, a późniejszy min. spraw wewnętrznych - Milczanowski, w TV przedstawiał rzekome dowody przygotowań do zamachu.

□ Sejm, głosami największych klubów parlamentarnych, przyjął uchwałę w sprawie ordynacji wyborczej. Nowa ordynacja zakłada 5% próg głosów i przenosi termin głosowania, z tradycyjnej niedzieli, na sobotę.

□ Prochy gen. Józefa Hallera powróciły do Polski. 15 maja na cmentarzu Rakowickim, w Krakowie odbędą się uroczystości pogrzebowe, z udziałem dostojników Kościelnych i Państwowych.

□ Polska sprzedaje Estonii sprzęt wojskowy i weźmie udział w szkoleniu żołnierzy tej republiki.

POLACY NA ZACHODZIE

Ks. Bp Sz. WESOŁY W STRASBURGU

Polska wspólnota w Strasbourgu gościła w dniach 20.03 - 22.03 Jego Ekscelencję księdza Biskupa Szczepana Wesołego oraz Rektora PMK ks. Prałata Stanisława Jeża. W dniu 21 marca ksiądz biskup udzielił sakramentu bierzmowania dziesięciu osobom.

Wizyta księdza biskupa była okazją do spotkania w większym gronie Polaków, mieszkających w Strasbourgu i okolicy. Wieczorem 20 marca ksiądz biskup spotkał się w sali parafialnej z dość liczną grupą Polonii, panem Ambasadorem przy Radzie Europy prof. Jerzem Regulskim i Konsulem Generalnym RP Piotrem Chruszczyńskim. Ksiądz biskup w referacie przedstawił historię polskiej emigracji i jej sytuację obecnie. Padało wiele pytań, które obrazowały sytuację i ducha, szczególnie nowej fali emigracji (lata 80). Polska wspólnota w Strasbourgu to szczególnie grupa Polaków, którzy wyjechali z



skupia sporą grupę rodaków. Wizyta księdza biskupa Wesołego, pierwsza w Strasbourgu, była dużym wydarzeniem dla nas wszystkich. Jest nadzieja, że po tej wizycie Polacy jeszcze z większym zapalem będą budować wspólną polonijną i polską parafię. Dyskusje, które mają miejsce w Polsce odnośnie wartości chrześcijańskich i roli Kościoła, w jakiś sposób i tutaj mają swoje echo, lecz wydaje się, że dojrzałość tych, którzy opuścili kraj z takich czy innych względów jest większa, i w tej kwestii nie ma większych problemów.



Ksiądz biskup Wesoły i ks. rektor Jeż odwiedzili kilka polskich rodzin, a w poniedziałek 22 marca przewodniczyli spotkaniu polskich kapłanów pracujących w diecezji Strasbourg.

Ksiądz biskup odwiedził też dom polskich Sióstr Sercanek w St. Ludan obok Strasbourga. Siostry od wielu lat prowadzą tam dom i szkołę dla dzieci szczególnej troski. Siostry biorą też aktywny udział w prowadzeniu Polskiej Misji w Strasbourgu, przygotowują dzieci do I Komunii św. oraz prowadzą katechizę z najmłodszymi.

Wieczorem 22 marca pożegnaliśmy księdza biskupa Wesołego, który odleciał do Rzymu i księdza Rektora Jeża, który powrócił do Paryża.

ks. Stanisław KUPCZAK

Ojczyzny po 80 roku. W dużej liczbie ludzie z dyplomami uniwersyteckimi, którzy sami próbują budować struktury wspólnoty polonijnej w stolicach Europy. Rozproszona grupka rodaków w okolicach Strasbourga, z tzw. starej emigracji, poza parafią, nie miała żadnych struktur. W początkach lat osiemdziesiątych założono Związek Polaków w Alzacji, który obecnie próbuje się uaktywnić. Od kilku lat, kiedy Polska Misja ma nowy kościół Notre Dame de Lourdes, ma do dyspozycji sale i salki, założono polski klub. Życie polonijne toczy się przede wszystkim wokół Kościoła, ale również nowy budynek Konsulatu RP

OGŁOSZENIA DROBNE - OGŁOSZENIA DROBNE - OGŁOSZENIA DROBNE

Podróże do Polski

* **AWEX.** Najtańsze przejazdy autokarem marki Setra do Poznania, Łodzi, Kielc, Sandomierza, Lublina. Cena 390F; A.R. 690F. Informacja, rezerwacja codziennie (8.00-22.00). Paryż, tel. 60.11.87.24. Zapraszamy!

* **AMIGO - TOURIST** - w niedzielę przejazdy autokarem do: Wrocławia, Opola, Katowic, Krakowa. Cena 370F; A.R. - 650F. Inf. i rez. Paryż tel.: 60.11.87.24 lub 43.88.06.98 codziennie (8.00-22.00). Zapraszamy!

* **AWEX AGROKOMPLEKS w niedzielę, środy, piątki do Lublina, Kraśnika, Stalowej Woli, Tarnobrzega, Sandomierza. W niedzielę do Poznania, Łodzi, Piotrkowa, Kielc. W środy do Wrocławia, Opola, Krakowa, Tarnowa, Rzeszowa. W piątki do Wrocławia, Piotrkowa, Radomia, Puław, Rzeszowa.** Tel. 43.38.67.29.

* **NOCNA PODRÓŻ.** Przejazdy autokarami (z WC): Wrocław, Opole, Gliwice, Katowice, Kraków, Tarnów, Rzeszów. Wyjazdy w każdą sobotę. Informacja, rezerwacja codziennie 9.00 - 18.00: tel. Paryż 44.73.01.10. I 43.41.77.30.

Polskie wędliny

* **MANOREK**, producent polskich wędlin poleca swoje wyroby w każdą środę i niedzielę rano na targu w Les Lilas (200m M° Mairie des Lilas) oraz we wtorek, czwartek i niedzielę na targu w Aulnay s/s Bols, na przeciwko RER Aulnay s/s Bols. Informacje tel. 43.05.97.36.

Polska piekarnia

* **POLSKA PIEKARNIA** zaprasza codziennie (oprócz niedziel) od 6.30 do 21.00. Polskie pieczywo i ciastka. Przyjmujemy zamówienia na uroczystości rodzinne. 18, Rue Vieille du Temple - 75004 Paris - tel. 42.78.38.25. M° St Paul lub Hotel de Ville.

Lekcje

* Tłumaczenia z j. francuskiego i z j. polskiego przez mgr filologii romańskiej. Tel.: 40.25.00.17 - po godz. 20.00 lub 42.30.95.88 (od godz. 9.00-17.00)

* Association "NAZARETH" organizuje kurs j. francuskiego dla początkujących i zaawansowanych. Zajęcia rozpoczynają się w dn. 5 maja 1993 r. o godz. 19.30. - 68, rue d'Assas (Paryż VI). Tel. 43.03.38.33 lub 46.63.32.92

Praca

* Opleka nad dziećmi i sprzątanie - 12 godzin tygodniowo - za pokój + karta metra - Mme Bommelaer, tel. 39 50 10 59.

* **URGENT** Recherche personne sérieuse pour garder bébé plus ménage. Français souhaite. Mme Chabbert tél. Bureau: 45 55 05 92, le soir: 45 22 26 71.

Usługi

* Hydraulick wykonuje wszelkie prace instalacyjne. Tel. 48.21.19.04.

* Ste EDKO, 45160 OLIVET - szlifowanie, lakierowanie parkietów. Gwarancja jakości usług - assurance decennale. Region Paryski I w promieniu 60 km od ORLEANU - koszty przejazdu gratis. Tel. 38.69.29.49; Fax. 38.63.49.90.

Nieruchomości w Polsce

* Sprzedam dom jednorodzinny k.Kraśnika, woj. Lublin (ok. 125.000 F). Tel. 46.83.06.82.

* Sprzedam nowy dom dwupiętrowy z działką 1.600m², ogrodzony, nadający się do eksploatacji handlowej. Wyposażony dla 2 rodzin. 3 garaże, centralne ogrzewanie - lub zamienię na studio dwupokojowe w Paryżu. Cena 350 000 FF. Pisać: STEFAN SŁOŃSKI, ul. Piłsudskiego 14 - 83-341 GOWIDLINO woj. Gdańsk (Kaszuby)

Inne

* **Dotóż cegielkę** na Dom św. Kazimierza w Paryżu - Les Amis de Saint Casimir, pod adresem: Les Amis de St Casimir - 65, Rue du Chevaleret 75013 Paris. - CCP 9 951-04 R PARIS

LA SOCIETE HISTORIQUE ET LITTÉRAIRE POLONAISE ET L'ASSOCIATION POUR LA MUSIQUE ET LES ARTS TCHECO-SLOVAQUE

vous invitent à assister au Concert du Trio franco-tchèque

Roland Daugareil, violon

Michel Strauss, violoncelle

Radoslav Kvapil, piano

dans le cadre des Célébrations Nationales du Ministère de la Culture (Année Tchaikowski), qui aura lieu le **vendredi 7 mai 1993 à 20 heures 30** au Salon de Musique de la Bibliothèque Polonaise (6 quai d'Orléans - 75004 Paris - Métro: Pont-Marie).

Participation aux frais: 200 et 150 francs

Membres S.H.L.P: 70 francs

Réservation avec envoi de chèque obligatoire

WYJAZDY DO LOURDES:

1. z grupą z północy 7.05., godz. 17.00
powrót 14.05 - koszt 1.650FF (Bol. Natanek - tel. 21.69.99.09)
2. na Wniebowstąpienie: 19 - 23 maja
3. Zestanie Ducha Św.: 28 - 31 maja

PRAWNIK - VIVA FOLAND - Tel.: 45.86.39.23

udziela pomocy - prawo francuskie i polskie
handlowe (tworzenie spółek, księgowość, podatki); administracyjne (regulacja pobytu); obrót nieruchomościami (kupno-sprzedaż); spadkowe; karne; rodzinne (rozwoły, adopcje)

Przyjmuje na umówione spotkania

Ogień w Instytucie Polskim

13.04.br. około godziny 11 rano, w siedzibie Instytutu Polskiego - 31, rue Jean Goujon, w Paryżu, wybuchł pożar. Płomienie objęły parter budynku i szybko rozprzestrzeniły się na pozostałe kondygnacje. Przybyła straż pożarna ewakuowała pracowników przez okna. Na szczęście obyło się bez ofiar w ludziach. Szkody są znaczne - spłonęła klatka schodowa i korytarze. Szczęśliwie ocalały - biblioteka, sala wystawowa;

uratowano eksponaty wystawy wielkanocnej. Skutki pożaru spowodują zapewne kilkumiesięczną przerwę w części działalności Instytutu.

W ostatnim czasie I.K.P., pod kierunkiem dyrektora - Bogusława Sonika dobrze zapisuje się w świadomości francuskiej Polonii i Francuzów zainteresowanych naszą kulturą; został też wyróżniony nagrodą ministra kultury, jako najlepiej działający instytut zagraniczny w Paryżu. Dyrekcji I.K.P. i nam wszystkim wypada więc życzyć jak najszybszej naprawy zniszczeń, i wznowienia działalności.

Redakcja G.K.



25, RUE ÉTIENNE DOLET
75020 PARIS
Tél. (1) 43 49 51 85
Télex POLKA 215259 F

REGULARNE POŁĄCZENIA LUKSUSOWYM AUTOKAREM DO POLSKI

do: WROCŁAWIA, POZNANIA, WARSZAWY,
BYDGOSZCZY, GDAŃSKA, OPOLA, KATOWIC,
KRAKOWA, TARNOWA, RZESZOWA.

Częstochowy, Kielc, Gliwic, Zabrze, Bytomia,
Chorzowa, Bielska, Łodzi

CENY JUŻ OD 650 F W OBIE STRONY
WYJAZDY: W CZWARTKI, PIĄTKI, SOBOTY, NIEDZIELE

WYJAZDY Z PACZKAMI W KAŻDĄ NIEDZIELE

Biuro otwarte od wtorku do soboty
od 10.00 do 12.00 i od 14.00 do 18.00
w niedziele: od 10.00 do 14.00

Tel. 43.49.51.85.

M° Ménilmontant

DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!



Copernic
La Pologne en direct

TRANSPORT

Serwis ekspres (24 h chrono)
Transport drobnicy (wyjazdy każdego dnia)
Przewóz mienia
PACZKI DO POLSKI

PACZKI DO WPN:

UKRAINA, LITWA, ŁOTWA, ESTONIA,
ROSJA - MOSKWA w promieniu do 50 km
ST. PETERSBURG w promieniu do 50 km
KRÓLEWIEC (pomiędzy Litwą, a Polską)

Wszystkie paczki dostarczane są do rąk własnych
za potwierdzeniem odbioru.

Paczki można składać w naszym biurze (M° Nation)

Wyjazdy z Paryża w każdą niedzielę
Biuro otwarte codziennie od 10.00 - 12.00 i od 14.00 - 18.00
W soboty i niedziele od 10.00 - 18.00 (bez przerwy)

PARYŻ:

6, Rue des Immeubles Industriels
75011 Paris - tel. 40.09.03.43.

LYON:

116, Bd Vivier Merle - 69000 Lyon
tel. 78.95.40.91.

GABINET ADWOKACKI

mecenasa Piotra DMOCHOWSKIEGO

- rozwoły we Francji,
- dochodzenia odszkodowań za obrażenia cielesne
- śmierć w wypadkach drogowych i przy pracy
- obrona przed francuskimi sądami karnymi
- i w innych przypadkach

tel.: 39.58.32.47

wizyty proszę umawiać telefonicznie!!

253, avenue Daumesnil - 75012 PARIS
można mówić i pisać po polsku

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Ekspert Sądowy Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu

90, Rue Anatole France
92290 Chatenay Malabry - Tel. 46.60.45.51.
lub

4, Villa Juge - 75015 Paris
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.

Formalności prawno-administracyjne, notarialne,
asystowanie w sądach i urzędach, redagowanie
aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU

21 kwietnia 1993 r.

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ofiary z parafii

Ks. HOŃKO Tadeusz
- Corbeil 435 F

Ks. FARA Lesław
- Mericourt-sous-Lens 900 F

Ks. SOSULSKI Eugeniusz
- Grenoble 500 F

Ks. KAŁUŻA Jan S. Chr.
- Aulnay-sous-Bois,
- Le Blanc Mesnil, Sevran 2650 F

Ks. CHORZEMPA Jerzy S. Chr.
- Nîmes 150 F
- Cendras-Alles, 700 F
- Montpellier 100 F
- Montelimar 140 F
- Orange 50 F
razem 1140 F

Ofiarodawcom serdeczne "Bóg zapłać"

Dalsze ofiary prosimy przysyłać pod
adresem Mission Cath. Polonaise -
263bis, Rue St Honoré - 75001 Paris
- wpłacając na CCP 1268-75 N Paris
lub czekiem i zaznaczając: "Na
Tydzień Miłosierdzia".



GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:

263bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel: (1)40.15.08.23 - Fax: (1)40.15.09.64
CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

br. Władysław Szyrakiewicz, Pan Paweł Osikowski
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:

INDICA

27, Rue des Gros-Gres - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 130 F, rok - 250 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 800 FB, rok - 1500 FB
P. Bronisław Dejneka - Rue Jourdan 80

1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11

Niemcy: pół roku - 43 DM, rok - 85 DM
Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 66

Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 60593

POLSKIE MADONNY

Jakby wieńcem obronnych stanic kresowych otoczyła Maryja ziemię polską stolicami cudów i łask, gdzie krzepiła serca, ocierała łzy, uzdrawiała, cieszyła. Od dalekiej północy począwszy, gdzie czuwa "Gwiazda Morza" polskiego - Maryja Swarzewska, poprzez Tucholę, Chełmno, Gostyń, Jasną Górę, Gidle aż po Piekary, gdzie lud śląski pieśnią maryjną broniąc mowy ojczystej, przez morze krwi przebił się do wolnej Polski (...) od stóp Maryi Łatyczowskiej, Wygnanki Świętej, która w katedrze łuckiej przytułek i należną cześć znalazła, aż ku stolicy Wielkiej Księżnej Litewskiej, co w Ostrej świeci Bramie. A sercem serc - Jasna Góra!"

Stefan kard. Wyszyński

Niezliczone są wizerunki Maryi. Najświętsza Panna cieszy się od wieków niezwykłą czcią w narodzie polskim, czego dowodem są liczne sanktuaria, czyli miejsca wstawione jej łaskami. Przypomnijmy kilka, tych najbardziej znanych w naszej Ojczyźnie

* * *

M. B. CZĘSTOCHOWSKA



Najsłynniejszym polskim sanktuarium maryjnym, sanktuarium narodowym, jest Częstochowa, a źródłem kultu Matki Bożej jest Jej obraz znajdujący się w klasztorze oo. Paulinów na Jasnej Górze. Wizerunek Madonny sprowadzony został około roku 1382. Pochodzenie i czas jego powstania nie są znane. Istnieje legenda, że autorem wizerunku jest św. Łukasz Ewangelista, a obraz namalowany jest na deskach ze stołu, przy którym zasiadała Święta Rodzina z Nazaretu. W roku 1430 został zniszczony i sprofanowany. Oblicze Maryi pocięto mieczem, a cały obraz rozbito na części. Trwałym śladem zniszczenia po odnowieniu (z polecenia króla Jagiełły) są do dziś zachowane blizny na twarzy Matki Bożej. Jednym z najwspanialszych aktów czci okazanych Maryi, była koronacja obrazu w 1717 r., jako jedna z pierwszych w świecie. W roku 1764 konstytucja sejmowa potwierdziła szczególne przywiązanie Polski do cudami słynącej Matki Bożej Częstochowskiej. Po utracie niepodległości

Madonna z Jasnej Góry stała się patronką wszystkich powstań i zrywów narodowych. Jej kult nie ograniczył się wyłącznie do narodu polskiego, ale sięga daleko poza granice naszego kraju. Na Jasną Górę przybywały i przybywają pielgrzymi z całego świata. Pielgrzymki polskie nie ustawały nigdy. Nawet w okresie okupacji hitlerowskiej, małymi grupkami, w sposób zakonspirowany, oddawano cześć Maryi. Od sześciu wieków wszyscy królowie, z wyjątkiem ostatniego, klękali na Jasnej Górze. Rodacy modlą się tu nie tylko w intencjach osobistych, ale przede wszystkim za Kościół i Ojczyznę, a kopię jasnogórskiego obrazu umieszczają w swoich świątyniach i domach rodzinnych, w kraju i na całym świecie. Klasztor jasnogórski uważany jest za duchową stolicę Polski.

M. B. TUCHOWSKA



Niedaleko Tarnowa, w dolinie rzeki Białej, położone jest miasteczko Tuchów. Od przeszło 400 lat znane jako ważny ośrodek kultu maryjnego w południowej Polsce. Cudowny wizerunek Matki Bożej z Dzieciątkiem na lewej ręce i z kwiatem róży w prawej, sprowadzili do kościoła w pierwszej połowie XVI w. Bernardyni tynieccy. Już w 1597 r. w Tuchowie miały miejsce niezwykle zjawiska. Modlący się wierni otrzymywali łaski, o które błagali. W 1642 r. biskup krakowski Tomasz Oborski ogłosił obraz jako cudowny. W dniu 2 października 1904 r. abp Leon

Wałęga koronował obraz w asyście biskupów: Bilczewskiego, Fischera i Pelczara. Od dnia koronacji, tuchowski sanktuarium zostało uznane za najważniejsze w diecezji tarnowskiej.

M. B. KOZIELSKA



Obraz Madonny Zwycięskiej z Kozielska ma bolesną, a zarazem piękną historię. Kult tego wizerunku zrodził się w sowieckiej niewoli. W pierwszej połowie 1940 r., w przywiezionym do Kozielska transporcie jeńców polskich, znalazła się grupa zorganizowana w Koło Religijno-Rycerskie o charakterze maryjnym. Grupa ta, organizując na terenie obozu tajne nabożeństwa (traktowane przez NKWD jako ciężkie przestępstwo), odkryła na jednej ze ścian cerkwi, zamienionej na magazyn, stary obraz Matki Bożej Żyrowieckiej, czczonej w dawnych czasach w północno-wschodniej Polsce. Obraz ten nasunął pomysł stworzenia wizerunku Matki Bożej związanej z tragicznymi losami polskich jeńców w Kozielsku. Powstały dwa wizerunki: Michał Siemiradzki stworzył kolorowy pastel, a Tadeusz Zieliński płaskorzeźbę. Obraz Siemiradzkiego przewoził przez Kołymę do Tatiszczewa, gdzie formowała się 5. Dywizja Piechoty Kresowej. Z nią przez Rosję, Persję, Irak, do Jerozolimy, a następnie do Anglii. Płaskorzeźba natomiast, przez Gruzów trafiła do Buzłuku, gdzie rezydował sztab II Korpusu.

Patronując akcjom armii gen. Andersa po bitwie pod Monte Cassino została przewieziona do Anglii i przekazana pod opiekę ks. płk Wiktorowi Judyckiemu - rektorowi Instytutu Marianum. Od 1963 r. znajduje się w polskim kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie.

M. B. KALWARYJSKA



Położona około 40 kilometrów od Krakowa, Kalwaria Zebrzydowska słynie od lat jako miejsce kultu maryjnego. Cudowny obraz był darem dla oo. Bernardynów od Stanisława Paszkowskiego. Kult rozpoczął się w chwili, gdy - jak głosi legenda - Madonna zapłakała krwawymi łzami. Obraz płaczącej Madonny uwieńczył koronami Leona XIII biskup krakowski Albin Dunajewski w 1887 roku. Kalwaria Zebrzydowska stała się miejscem kultu Męki Pańskiej i Płaczącej Madonny.

M. B. PIEKARSKA



Cudowny obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem znajdujący się w Piekarach, jest kopią oryginalnego obrazu, który od 1702 r. pozostał na stałe w Opolu. Sanktuarium Matki Bożej Piekarskiej - centrum kultu maryjnego na Śląsku jest co roku odwiedzane przez tysiące

pielgrzymów. Cudowny obraz był dwukrotnie koronowany: w 1925 r. przez nuncjusza apostolskiego L. Lauri i w 1965 r. przez kard. Wyszyńskiego.

M. B. GIETRZWAŁDZKA



Jednym z głównych w Polsce, a najważniejszym na Warmii sanktuarium maryjnym jest Gietrzwałd, miejscowość położona pomiędzy Olsztynem a Ostródą. Obraz przedstawia Madonnę okrytą ciemnoniebieskim płaszczem, trzymającą na lewym ręku Dzieciątko w czerwonej sukience. W górnej części obrazu na wstędze napis: *Ave Regina Caelorum, Regina Angelorum*. Matka Boża Gietrzwałdzka już od XVI wieku cieszyła się dużym kultem na Warmii. Rola sanktuarium wzrosła ogromnie po głośnych objawieniach w 1874 r., kiedy to do słynnej wizjonerki Wandy Malczewskiej powiedziała: *Polskę kocham, bo to moje królestwo. Nie zapomnę o was, a mój Syn nie da wam zginąć* (cyt. S.Szafraniec: *Królowa narodu polskiego*). We wrześniu 1967 Stefan kard. Wyszyński uroczystie koronował obraz.

M. B. LICHEŃSKA



Kilkanaście kilometrów na północ od Konina leży mała wioska Licheń -

miejsce jednego z bardziej znanych w Polsce sanktuariów maryjnych. Cudowny obraz namalowany został prawdopodobnie w okresie konfederacji barskiej o czym świadczą charakterystyczne elementy tego wizerunku. Na złotym płaszczu Madonny widniały symbole Męki Pańskiej: cierniowa korona, bicz, gwoździe i włócznia. Na głowie korona a na piersi Biały Orzeł. Obraz ten pochodzi z przydrożnej kapliczki we wsi Ligota. Zgodnie z legendą został przeniesiony do Lichenia przez Tomasza Klossowskiego, cudownie uratowanego od śmierci przez Matkę Boską, która ukazała mu się na pobojuwisku w amarantowej sukni, tuląc do piersi Białego Orła. Przez wiele lat żołnierz szukał wizerunku Madonny przypominającej widzenie spod Lipska i dopiero natknął się na taki obraz w kapliczce ligodzkiej. W okresie powstania styczniowego, żeby uchronić wizerunek przed konfiskatą, nałożono nań srebrną sukienkę zakrywającą Białego Orła. W okresie okupacji hitlerowskiej był ukryty przez parafian. W 1967 r. ukoronowany został przez Stefana kard. Wyszyńskiego.

M. B. ROKITNIAŃSKA



Miedzy Poznaniem a Gorzowem w miejscowości Rokitno, w barokowej świątyni znajduje się łaskami słynący obraz Matki Bożej. Wizerunek ten powstał na przełomie XV i XVI wieku. W 1670 r. specjalna komisja teologów z Poznania uznała go za cudowny. Wielkim czcicielem obrazu był król Michał Korybut Wiśniowiecki, który ufundował srebrną sukienkę dla Madonny, a rycerze ofiarowali ryngraf z Białym Orłem w koronie. W ciągu następnych wieków, pomimo licznych szykan ze strony pruskiego zaborcy a następnie hitlerowskiego okupanta, Biały Orzeł nigdy nie został zdjęty z piersi Matki Bożej. W czerwcu 1989 r. Józef kard. Glemp ukoronował Królową Polski.

opr. Zbigniew A. JUDYCKI

